LOTOS

nr 2

Czasopismo poświęcone rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego.
R. VIII/2.

M o t t o :

"Nie potrzeba wyczerpywać całego tematu,
wystarcza p r z e b u d z i ć m y ś l".

Monteskiusz.

S p i s t r e ś c i :

Z cyklu "Adwaita" Bezdwójnia	: Roman Rostworowski	34
Czas żywota dla ludzi silnych	: DrKazimierz Krobicki	35
Parlament Religij w Kalkucie	: A.C i e s z y ń s k a	43
Wnioskowanie z analogii	: M.H ł a d o w s k i	48
Ezoteryczne przyczyny chorób	: T y b e t a ń c z y k	50
Gdy Słońce zdąża ku Północy	: Mabel C o l l i n s	53
Mądrość Odwieczna w Świętych Księgach różnych ludów: TAO	: L a u t s e	58
O ż y w i e n i u s i ę	: P e - B e	60
W harmonii z rytmem przyrody M A J	: M. .	62
Głos matematyka o przewidywaniu przyszłości	: Dr S.G.S o a l	64
S P O T K A N I A	: .W.	63

Powielono na prawach r ę k o p i s u
dla Współpracowników i Przyjaciół===
" L O T O S U "

Tymczasowy adres Redakcji : Jan Hadyna, Kraków 1,skr.poczt.254.



Z CYKLU "ADWAITA" B E Z D W O J N I A

Motto :

...I w każdej wołasz "Ja", a oprócz Ciebie
Nigdzie nic nie ma i nic nie powstanie...

("Syn Cieniów") Z.Krasiński.

Przegnano Ciebie poza galaktyki,
Poza Wszechświata widomego krąg.
Odgraniczono przestrzenią zawrotną
Od życia, śmierci, rozkoszy i mąk.

I pouczają, że jesteś "Osobą",
Żeś niedostępny, gdzieś, jakoby król.
To kłam....Tu w głębi - to ja jestem Tobą.
Tyś mą radością i Tyżeś mój ból...

Cokolwiek czynię i Ty czynisz wespół.
Cokolwiek myślę, to li Twoja myśl.
Choć nieuchwytny, jesteś wszechobecny
Wszędzie i nigdzie, i kiedyś, i dziś .

W pyłku, w robaczku, w kwiatach blask Twój płonie.
W każdym Tyś Jeden o milionach lic.
Jakże więc nie chcieć przebaczać, miłować...
Skoro prócz Ciebie nie ma nigdzie nic....

Oliwa, 12/3 1948. Roman Rostworowski.

M E D Y T A C J E :

Pragnę z głębi mego serca być nie uczonym lub dobrym, ale być p r o m i e n i u j ą c y m . Chcę promieniować zdrowiem, pogodą, szczerością, spokojną odwagą i dobrą wolą. Chcę być prostolinijnym, szlachetnym, naturalnym, otwartym, o czystym umyśle i ciele, gotowym powiedzieć "Nie wiem", jeśli naprawdę czegoś nie wiem, odnosić się do wszystkich na poziomie bezwzględnej równości, nieustraszenie brać każdą przeszkodę i zwalczać wszelkie trudności.

Chcę, by inni żyli swym własnym życiem w całej pełni i dobroci. I tu modlę się o to, bym się nigdy nie mieszał w cudze sprawy, nie wtrącał się, nie udzielał rad, gdy mię nikt o to nie prosi, i nie narzucał się z pomocą, gdy pomoc ta nie jest pożądaną. Jeśli mam pomóc ludziom, to zrobię to najlepiej dając im sposobność, by s a m i s o b i e pomogli. Jeśli mogę kogoś podnieść czy natchnąć, to zrobię to raczej przez osobisty przykład, skierowanie jego uwagi lub poddanie pewnej myśli, niż przez nacisk czy gwałtowne przekonywanie go. To wszystko streszczam w jednym zdaniu : chcę p r o m i e n i o w a ć !

(Theos.News and Notes, 3 - 4/48). (Przeł.K.Ch.).

Dr Kazimierz Krobicki.

C Z A S   Ż Y W O T A   D L A   L U D Z I   S I L N Y C H

(Nowa epoka w wizjach polskich Transcendentów)

Dzisiejsza epoka - to okres pod każdym względem osobliwy. Wszak dobrze zdajemy sobie sprawę z tego faktu, że wszystkie dotychczasowe, zdawałoby się niewzruszalne fundamenty ustalonego życia na ziemi - w sposób nagły i pozornie niespodziewany, wprost w naszych oczach - rozsypały się w gruzy i starły na proch. Drugi to już huragan dziejowy w niedługim czasie po pierwszym, ale o tak niespotykanej sile, iż jego niszczący oddech zmiótł miliony żywotów ludzkich jak marne łupiny, a ocalonych odarł z wszystkiego, co stanowiło ich ostoję, i postawił ich nagich twarzą w twarz przed potęgą losu - tajemniczą i nieznaną.

Wstrząsające przeżycia wojenne, wspomnienia obozów okrutnej kaźni, gdzie sponiewieranie ludzkiej godności doszło do ostatecznych kresów, koszmar dzikiej nagonki na bliźniego, jak na szczute zwierzę - to upiorna atmosfera, wyciskająca brutalne piętno, nieomal na całe dalsze życie. Jednakże obserwujemy i późniejsze, dojrzałe już owoce ostatniego kataklizmu globowego w postaci niebywałych przewrotów społecznych i ideowych. Uświadomiły nam one naocznie, jak drugorzędną i iluzoryczną posiadają wartość dotychczasowe bożyszcza ludzkie. Wszak orkan ostatni zniwelował wszelkie różnice, przywileje i przesądy własnościowe, kastowe, rasowe i ideo-[illegible]zawszy te wszystkie odrębności bezlitośnie w sposób jak najbardziej gruntowny. Jakąż więc naukę powinien wynieść z tej zawieruchy oszołomiony gradem ciosów wędrowiec, błąkający się samopas po ruinach miast i wsi, po ogrojcach męki ludzkiej i narodowej, po cmentarzyskach naszej cywilizacji i kultury ?

Mimowoli nasuwają się nam tutaj słowa Ewangelii : "Kto sieje wiatr - zbiera burzę". - Ludzkość długo gromadziła w swym łonie nieprawości, aż wytworzyła grzęzawisko żądz i góry egoizmu, a chęć beztroskiego życia, materialnych uciech oraz pragnienie władzy kosztem drugich - doprowadziło zbiorowisko owe nad kraj przepaści. Syn ziemi nie znalazł pokoju w swym sercu, zamknął doń dostęp niebiańskiemu światłu, opancerzył się przed wszelkimi wpływami wyżyn jakby żelazną kolczugą. Nic dziwnego, że rezultat tego stanu nie dał na siebie czekać. Nie umiano wyżyć spokojnie na tej planecie - ani człowiek z człowiekiem, ani naród z narodem. Chrystusowy ideał miłości Boga i bliźniego uleciał ze społeczności jak rajski ptak przed nawałnicą. Firmament zaległy gradowe chmury i oto zaczął padać grom po gromie.... ten okres kary jeszcze nie skończony, pomimo zagaśnięcia łun wojennych. Bicze losu w dalszym ciągu smagają nas wszystkich, albowiem za ten stan sprawy jesteśmy wszyscy współodpowiedzialni - nie tylko ci, którzy dali się unieść żywiołowi, ale również i ci, co nie znaleźli w sobie dość siły, aby się tej orgii zła przeciwstawić. Ludzkość doszła obecnie do kresu swego upadku, jakby do najniższego kręgu piekieł. Wicher sprzecznych poglądów na świat, żądz, interesów i brutalnej chciwości, zanik wszelkich ideałów moralnych i etycznych cechuje te przełomowe czasy.

Ale czy położenie jest istotnie tak beznadziejne ?
Nie zapominajmy przecież, że jest to epoka kontrastów, i że zys -

kują dziś na sile równocześnie nie tylko moce "ciemne" ale i "jasne". Przeżycia obecnej doby powodują pogłębienie, wyzwolenie się z oków ziemskich fetyszów, pragnienie wzlotu ku sferom ducha. Gdy nieprawość dochodzi do szczytu, zawsze wówczas zjawia się"docisk boży".1). To konieczny zabieg pedagogiczny, wyzwalający i niszczący zło, a więc oczyszczający atmosferę. I wówczas ludzkość dźwiga się na własnych błędach o jeden szczebel wzwyż. Nie zapominajmy, że zawsze na gruzach rozkwita nowe życie, bujniejsze i wyższe. Przed nami otwiera się przecież nowa epoka,w której doświadczenia, zarówno w dziedzinie fizycznej jak i duchowej, wydadzą plon stokrotny. W tej sytuacji przypada nam więc rola niejako współczesnych demiurgów, mających za zadanie zbudować nowy świat.

Oto zarysowuje się przed nami ludzkość odrodzona, tworząca jednolitą harmonijną całość, p o g o d z o n a w pokoju i powszechnym braterstwie, czyniąca w ofierze ducha coraz nowe postępy. Udostępnimy wszystkim całą ziemię, opanujemy całkowicie powietrze, dzięki studiom nad sposobami wyzwalania energii atomowej wnikniemy jeszcze głębiej w tajemnicze laboratorium Boże, kędy powstają i zanikają światy, - oraz te zdobycze nauki zastosujemy do celów praktycznych, techniki i medycyny. Dzięki temu wszystkiemu zmieni się całkowicie oblicze naszego globu. Ale to jeszcze nie wszystko. Dojdziemy bowiem do tego punktu, w którym nauka i religia oraz sztuka podadzą sobie ręce, czego już dziś widzimy początki. Ponadto rozwiniemy nasze zmysły, wskutek czego rozszerzy się horyzont naszego świata zjawiskowego. Nawiążemy kontakt z innymi planetami i wyzwolimy drzemiącą w nas kosmiczną potęgę ducha. R o z j a ś n i e n i e zaś w e w n ę t r z n e spowoduje promieniowanie tej światłości i przez nasze ciało materialne, które z czasem wysubtelnieje. To epoka W o d n i k a /2/, era "Królestwa Bożego" na ziemi. O niej to śnili od dawna jasnowidze i prorocy, a zwracamy uwagę specjalną na to, że w naszym narodzie mówili o niej jasno i wyraźnie wielcy nasi filozofowie i poeci.

A od drugiego bieguna podchodzi już do tego samego rezultatu - najbardziej pozytywna nauka ziemska - tj. f i z y k a .

Oto np. James J e a n s (w książce: "Nowy świat fizyki")pisze : " Strumień wiedzy współczesnej płynie ku rzeczywistości niemechanicznej - wszechświat zaczyna się nam objawiać raczej w postaci w i e l k i e j m y ś l i , niż wielkiej machiny...Wszechświat daje dowody istnienia potęgi wyznaczającej i kontrolującej, a mającej coś wspólnego z naszym indywidualnym umysłem". A w innym miejscu : " W najistotniejszej naturze wszechrzeczy napotykamy tylko f a l e i f a l e ... które są dwojakie : jedne zakorkowane, zwane materią, a inne o t w a r t e, zwane p r o m i e n i o w a n i e m lub ś w i a t ł e m... Te pojęcia redukują w s z e c h ś w i a t do świata w formie potencjalnej lub czynnej, tak, że całkowita historia jego stworzenia może być opowiedziana w sześciu słowach : Bóg rzekł : niech stanie się światło... Akt stworzenia jest a k t e m m y ś l i... Materia okazuje się wytworem i manifestacją d u c h a ."

Inny znów fizyk-filozof, Arthur E d d i n g t o n (w książce "Nauka na nowych drogach") stwierdza :"Najgłębsze nasze JA nie może stanowić części świata fizycznego, ono n a l e ż y do świata d u c h o w e g o ...Dzięki wejrzeniu w naturę nas samych wykrywamy, że zasięg świata fizycznego nie może objąć całej rzeczy-

wistości, jaka odsłania się przed nami w naszych przeżyciach religijnych, estetycznych, intelektualnych...D u c h jest podłożem świata fizycznego...W umysłach istot świadomych tkwi bezpośrednią w i e d z a ... Jest ona n a t u r y m y ś l i i d u c h a".

Na podstawie wyników współczesnej nauki stwierdzić zatem musimy ten fakt zdumiewający, iż fizyka przechodzi już obecnie niecomal w dziedzinę metafizyki. Uczony laboratoryjny wykazujący na podstawie swych ścisłych doświadczeń konieczność istnienia Boga staje już na pograniczu filozofii i religii. Snując te wywody dalej, dochodzimy do konkluzji, że Najwyższa Istota mocą swej myśli wypromieniowuje ze siebie wszechświat w postaci fal energii kosmicznej, a człowiek jako jedna ze zogniskowanych indywidualnie myśli Bożych w istocie swego umysłu posiada podobną właściwość twórczą. Świat ten jest zatem n a s z y m w y o b r a ż e n i e m o n i m , treścią zas nas wszystkich jest d u c h . Do tych wyników doprowadza d z i s i e j s z a n a u k a . Jakże blisko już jesteśmy ery W o d n i k a ! Nie zapominajmy przy tym, że "wielkie odkrycia naukowe - jak pisze Alexis Carrel - nie są dziełem samej tylko inteligencji. Genialni uczeni poza zdolnością spostrzegania i rozumienia posiadają inne właściwości jak intuicję wyobraźnię twórczą... Wszyscy wielcy ludzie są obdarzeni intuicją. Wiedzą bez rozumowania, bez analizy tego, co wiedzieć jest dla nich istotne". Intuicja wprawdzie nie zawsze jest wyraźna. "Jedynie wielcy ludzie i prostaczkowie o sercu czystym mogą dojść dzięki niej do szczytów życia umysłowego i duchowego...Ten rodzaj poznania zbliża sie do jasnowidztwa".

Ale wysokie duchy ludzkie obdarzone bywają również i p o z n a n i e m często j a s n o w i d z ą c y m .

Istotnymi też jasnowidzami, którzy nie tylko przeczuli, ale ujrzeli duchowym wzrokiem obraz przyszłej ery ludzkości - stali sie przede wszystkim synowie naszego narodu, wielcy poeci nasi, mistycy i filozofowie. Nie sposób tu omówić temat, wymagający całej rozprawy - poruszymy zatem zaledwie kilka momentów, wykazujących tę ich właściwość duchową przez przytoczenie niektórych cytatów, określających zarys tej nowej epoki.

Spośród pereł twórczości wieszczów naszych niewątpliwie najgłówniejszą stała się wizja ks.Piotra z III części Dziadów Mickiewicza. Poeta wzbił się na najwyższe szczyty ducha, gdzie graniczy już Stwórca z naturą, i na własne duchowe oczy ujrzał w chwili jasnowidzenia jakiegoś przedziwnego męża, którego imię będzie " czterdzieści i cztery ". On to stworzy przyszłą epokę dziejów. "Podnóżem jego są trzy stolice", " trzy końce świata drżą, gdy on woła..." na trzech stoi koronach a sam bez korony" to określenia wskazujące,iż działalność jego obejmie całą ziemię. Nie będzie ona zatem narodowa, ale - religijna. "On to na sławie zbuduje ogromy swego kościoła" - wyraźnie mówi autor.

Ciekawe są rysy jego osoby : " z matki obcej, krew jego dawne bohatery", " ma trzy oblicza, trzy czoła," jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice" - a mimo trzech par oczu jest ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę". Wyrażenia te i jeszcze inne dowodzą,że znaczenie ich jest symboliczne, jak i samo imię czterdzieści i cztery - i wszystko to stanie się dopiero jasne w przyszłości. Sam fakt jednak wizji był niewątpliwy, co stale

podkreślał Mickiewicz do końca życia, jakkolwiek on sam zatracił klucz do jej zrozumienia. Na epokę tę musi być atoli ludzkość przygotowana. Aby spowodować, a cóż dopiero przyspieszyć jej nadejście, wymagane jest wytrwałe dążenie każdej jednostki do osiągnięcia wysokiego poziomu moralnego. Ten pion duchowy całej rzeszy ludzi sprowadzi ową wymarzoną chwilę, gdy zarówno ojczyzna nasza jak i cały glob wkroczą w orbitę idealnego szczęścia. Mickiewicz zdawał sobie jednak sprawę z tego, że dusze ludzkie długo jeszcze toczyć będzie robak niskich namiętności, zwłaszcza wśród sfer posiadaczy, i że użyte muszą być środki radykalne, aby doprowadzić ludzkość do prawdziwej wolności. Wojna ludów przyniesie Polsce zmartwych - wstanie, ale połączona być musi ze społecznym przewrotem. Sądził on, że te wypadki rozegrają się wkrótce, nie był tego jednak pewny. W r.1832 pisze on bowiem :"Kiedy nastąpi burza, za rok, czy za lat sto, dla mnie obojętne pytanie; czuję, że nastąpić musi". Rewolucja ta sprowadzi nowy układ sił społeczno-polityczny, oparty o prawa Boże i ideę wolności. Po przejściowym okresie terroru nastąpi jednak z czasem braterska unia narodów, a więc niejako Stany Zjednoczone Europy. Morze i porty zostaną umiedzynarodowione, runą bariery celne i komunikacyjne, a nauka stanie sie powszechną własnością. "Wszystko to stanie się - jak mówi poeta - dziedzictwem ludów wolnych". Rzecz jasna, że odtąd na zawsze "ustaną w chrześcijaństwie wojny". Nie opierał jednak Mickiewicz swojej wiary w przyszły przewrót na międzynarodowych żywiołach radykalnych, ale przede wszystkim na silnym poczuciu własnego narodu oraz innych. Każda narodowość bowiem według niego jest "z ustanowienia Bożego" - a więc pochodzenie jej jest nadprzyrodzone. K a ż d y naród zatem jest nieśmiertelny. Na określenie społecznego ustroju przyszłości Mickiewicz chętnie używa słowa "socjalizm" - pojęcie to atoli ma bardzo mało wspólnego z socjalizmem dzisiejszym. Odpowiada mu raczej słowo "socjalność", a więc "społeczność", "zbiorowość". "Poczucie socjalistyczne - pisze poeta w Trybunie Ludów w r.1849 - jest popę - dem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu". Czytamy jednak dalej:"Poczucie socjalne stanie się namiętnością, czynem i prawdą dopiero wtedy, gdy w y b u c h n i e w duszy ludzi p r a w d z i w i e r e l i g i j n y c h i patrio - tycznych.. Zgadzamy się z socjalizmem zawsze, ilekroć występuje jako rozwinięcie uczucia religijnego i patriotycznego".

Również drugi nasz wieszcz, S ł o w a c k i był przekonany o konieczności zjawienia się nowej epoki - i to w sposób podobny, jak to twierdził Mickiewicz. Dokument zdumiewającego jasnowidztwa co do momentów i sposobu nadejścia tej przełomowej chwili znajdujemy w ostatniej scenie "Anhellego". Tytułowy bohater już jest umarły, a nad jego zwłokami siedzi Eloe z gwiazdą melancholiczną na rozpuszczonych włosach. Ciemności rozjaśnia jedynie zorza południowa i pożar chmur."I oto nagle - czytamy - z płomienistej zorzy wystąpił rycerz na koniu, zbrojny cały i leciał z okropnym tętentem.
Śnieg szedł przed nim i przed piersią konia jak fala zapieniona przed łodzią. A w ręku rycerza była chorągiew, a na niej trzy ogniste litery paliły się (L U D).
I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: ..."Oto zmartwychwstają narody ! Oto z trupów są bruki miast !
Oto l u d p r z e w a ż a !

"Nad krwawymi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bla - dzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

"Korony ich ulatują z głów jak orły niebieskie, i czaszki królów są odkryte. "Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła. "Kto ma duszę, niech wstanie ! niech żyje ! bo jest c z a s ż y w o t a d l a l u d z i s i l n y c h !"

Słowa te są zdumiewające. Przepowiednia ta bowiem ziściła się w całości. Wszakże już pierwsza wojna światowa zakończyła się przewrotami socjalnymi, i już wówczas wicher dziejowy zmiótł korony z głów panujących, obecnie zaś proces ten postąpił jeszcze dalej. Wszędzie l u d p r z e w a ż a - a żniwo tej rewolucji jest krwawe. Słowacki przewidział więc, iż zmartwychwstaniu ojczyzny naszej towarzyszyć będzie międzynarodowy przewrót społeczny, który przyniesie wolność całemu światu.

Jakież są jednak "cele finalne" ludzkości ? Oto odpowiedź : "Celem człowieka : duchem świata podniesionym łamać prawa materią rządzące i sprowadzić Bożą słoneczność i nową Jeruzalem, która jest obiecaną - a celem ludzkości : stworzenie Królestwa Bożego, ciał naszych p r z e m i e n i e n i e i twórczość w jedności z Bogiem i rozsłonecznienie ducha w coraz górniejszych wzlotach i wschodach w nieskończoność aż do wniebowzięcia ostatecznego".

Słowacki mówiąc o "przemienieniu ciał naszych" ma na myśli zmianę całej naszej psycho-fizycznej natury, otwarcie się nowych zmysłów, dzięki czemu uzyskamy kontakt z wyższymi regionami - a co za tym idzie p r z e ś w i e t l e n i e ciała człowieka duchowym blaskiem. Blask ten jest jednak formą miłości. Celem człowieka jest więc "samoistną miłością bożą - pierwiastkiem światła nie złożonym, - ogień transfigurować, - formę swoją w wiecznie ś w i e c ą c ą zamieniać". Na "końcu świata" naszego zatem będzie "słoneczny człowiek" i " ziemia - słońce ".

Czy tak nieosiągalna według dzisiejszej nauki jest ta przemiana ? Przypomnijmy tu choćby słowa Jeansa, że "najistotniejszej naturze wszechrzeczy napotykamy tylko fale - i to albo "zakorkowane" - a więc materia, albo "otwarte" - zwane promieniowaniem lub światłem. Świat objawia się nam dziś nie mechanicznie, lecz jako wytwór indywidualnej myśli Wielkiego Twórcy, a myśl ludzka jako jej cząstka posiada w swej istocie potencjalnie ten sam charakter.

Cóż za niezmierzone horyzonty otwierają się więc przed ludzkością, - ale równocześnie, jak dziś trzeba być opanowanym psychicznie, aby przemożny napór tych nowych prawd nie zakłócił równowagi wewnętrznej. Dlatego też o tej epoce mówi nasz zdumiewający jasnowidz Słowacki : "Zbliża się straszliwa chwila, że ten świat ma być rozjaśniony słońcem wiedzy, - kto nie wytrzyma blasku, - temu czaszka błyskawicami rozerwana rozleci się na kawałki - będzie na łańcuchu w domu wariatów... Z boleści i jeszcze raz z boleści o d r o d z i c i e się wy, którzyście do dzieła Pańskiego gotowi".

I trzeci nasz wieszcz, K R A S I Ń S K I , głosił konieczność nadejścia nowej epoki, a uczynił to przede wszystkim w sposób niezmiernie dobitny w NIEBOSKIEJ KOMEDII. Oto mamy tam przedstawioną walkę starej, zmurszałej już arystokracji z prężnym, dynamicznym,

pełnym sił i ufności obozem demokratycznym. Arystokracja nie ma żadnych szans przetrwania, pokolenie młodych natomiast wie,że musi zwyciężyć. Ale zadanie zwycięzców jest dwojakie : negatywne i pozytywne. Należy najpierw zniszczyć wszelki ślad dawnego ustroju, a później dopiero zacząć budować od fundamentów nowe życie. Oto co mówi przywódca młodych, PANKRACY :"Z pokolenia, które piastuję w sile woli mojej, narodzi się plemię ostatnie, najwyższe, najdzielniejsze. -- Ziemia jeszcze nie widziała takich mężów. Oni są ludźmi wolnymi, panami jej od bieguna do bieguna.--O n a cała jednym miastem kwitnącym, jednym domem szczęśliwym, jednym warsztatem bogactw i przemysłu". A gdy zwycięstwo nad przeciwnikami zostało osiągnięte, jeszcze raz uświadamia sobie w rozmowie ze swym towarzyszem Leonardem tę podwójną olbrzymią rolę :

"Dopiero połowa pracy dojdzie końca swojego z ich (tj.arystokratów) ostatnim westchnieniem. -- Patrz na te obszary -- na te ogromy,które stoją w poprzek między mną a myślą moją -- trza zaludnić te puszcze - przedrążyć te skały - połączyć te jeziora, wydzielić grunt każdemu,by we dwójnasób tyle życia się urodziło na tych równinach, ile śmierci na nich teraz leży.-- Inaczej dzieło zniszczenia odkupionym nie jest". Pankracego przejmuje jednak jakiś niesamowity nastrój. " Sami jesteśmy - mówi do towarzysza - a zda mi się, jakoby tu był ktoś trzeci ". Aż nagle - bladość okrywa jego twarz : "Czy widzisz tam wysoko - wysoko ? - zapytuje. Leonard widzi wprawdzie nad ostrym szczytem chmurę,na której dogasają promienie słońca", ale nic więcej. Pankracy widzi atoli coś nadzwyczajnego : " znak straszny pali się na niej " - szepce. I naraz zjawia się przed nim mocarna, wstrząsająca do głębi swą potęgą - wizja Chrystusa.

"Plotły kobiety i dzieci - mówi drżącymi wargami - że się tak zjawić ma, lecz dopiero w ostatni dzień. Jak słup śnieżnej jasności stoi ponad przepaściami, oburącz wspart na krzyżu, jak na szabli mściciel.- Ze splecionych piorunów korona cierniowa...Od błyskawicy tego wzroku chyba mrze, kto żyw". Wreszcie niemogąc znieść tej wizji,stacza się w objęcia Leonarda i kona ze słowami : " Galilaee vicisti !"

Ten rzekomy okrzyk Juliana Apostaty, skierowany do Chrystusa (Galilejczyku, zwyciężyłeś!) powtarza się nieomal od dwóch tysięcy lat. Cóż ta wizja oznacza ? Krasiński przewidywał w sposób jasnowidzący, iż po epoce szlacheckiej przyjdzie epoka ludu - po niej jednakże zjawi się trzecia najwyższa, Chrystusowa. Nie zburzy ona jednakże niczego pozytywnego, nie zaprzeczy żadnej wzniosłej idei, ale dwa pozornie sprzeczne biegunypołączy w harmonijną całość, a więc - mówiąc filozoficznie - " t e z ę " i " a n t y - t e z ę ", przejawioną w epokach historii - zjednoczy w osta - tecznej " s y n t e z i e ".

Oprócz naszych wieszczów-poetów mówił wyraźnie o przyszłych losach świata i nasz największy mistyk reformator religijno-etyczny TOWIANSKI . Uważał on zejście Chrystusa na ziemię za punkt przełomowy dziejów. Idea jego jednakże jest tak potężna i do gruntu zmieniająca świat, iż nie może być w pełni zrealizowana w jednej epoce, ale wymaga aż siedmiu etapów. Będą one kolejno coraz wyższymi szczeblami rozwoju, aż wreszcie siódmy, ostatni urzeczywistni Królestwo Boże na ziemi, tj. "ziemia niebem się stanie". Każdej z tych epok przewodzić będzie osobny posłaniec, mąż boży,

który przy pomocy rzeszy duchów jasnych podejmie trud podźwignięcia ludzkości o jeden stopień w górę.

Wszyscy wielcy filozofowie polscy zgadzają się w poglądach swych na przyszłość świata z naszymi poetami - mistykami.

HOENE-WROŃSKI - pozornie racjonalista, doznał jednak w pewnej chwili swego życia oślepiającego objawienia, w którym ujrzał cały swój system wiedzy absolutnej. - Cała zaś dalsza praca jego poświęcona była rozprowadzeniu tego zagadnienia. Historia ludzkości - według niego - ma dzielić się na trzy epoki : Epoka pierwsza zrealizowała c e l e w z g l ę d n e (tj.materialne i poznawcze), druga cele b e z w z g l ę d n e (tj.absolutne),ale jeszcze bez pełnego uświadomienia sobie, czy ma to być dobro czy prawda rozumowa; nadchodzi wreszcie epoka trzecia, która będzie s y n t e z ą dwóch poprzednich. Zjednoczy ona " antynomie " (tj. przeciwieństwa), a więc dążenie do dobra czyli r e l i g i ę z dążnością do prawdy czyli z filozofią.

Drugi z naszych filozofów TRENTOWSKI w podobnych słowach mówi o trzeciej epoce. Celem ludzkości jest Królestwo Boże na ziemi. Dwie epoki poprzednie, romańska i germańska wprowadziły w życie realizm i idealizm. Nadejdzie jednak epoka trzecia, w której przewodniczką będzie S ł o w i a ń s z c z y z n a . "Myślą Bożą w Słowianach, a bliżej w Polakach, jest ... ś w i a t t r z e c i, tj.: moralność, uczciwość, zacność, Boskość, wyświęcająca się w dziejach, w dzisiejszym żywocie, w poezji, w filozofji i usta - wicznych dla ojczyzny poświęceniach." Znamienne są słowa następujące : "Końcowym ludzkości celem, do którego zmierza rydwan wszech narodów i czasów, jest n i e b o na z i e m i . Królestwo Boże na t y m ś w i e c i e , raj odzyskany, szczęście i zbawienie powszechne ... Uzacnienie, zbożenie, uchrystusowienie i podnoszenie ludzi, o ile podobna, do Bożo-obrazowości -- oto najgłębszy i najprawdziwszy cel ludzkości na dzisiaj i na z a w s z e .

Oryginalne sa poglądy historiozoficzne głębokiego myśliciela naszego, CIESZKOWSKIEGO. Zastanawiał się on nad tajemnicą Trójcy św. i doszedł do wniosku, że dzieje świata są jej konkretnym przejawem. Bóg-Ojciec to <u>Byt</u> , jedynie realnie istniejący. Stworzył on Syna, który jest Jego <u>M y ś l ą</u>, realizacją zaś Myśli jest Duch Święty, będący <u>C z y n e m</u>. Historia świata jest również triadyczna. Epoka pierwsza była "t e z ą ". To era Ojca, świat pogański. Epoka druga, " antyteza", to era Syna, chrześcijańska.

Obecnie ma nadejść epoka trzecia, Ducha św.,która złączy dwie poprzednie w wartość wyższego rzędu,tj. s y n t e z ę . Między epoką pierwszą a drugą stanał więc Chrystus, który stanowi jakby "wielką średniówkę czasów". Era trzecia będzie epoką c z y n u , rozwiązującą dualizm materii i ducha, myśli i uczucia. Dojdzie wtedy do głosu solidarność rodu ludzkiego, "speł - nia ludów", p l e r o m a t o n e t n o n , p l e n i t u d o g e n t i u m . Będzie to dobrowolne zrzeszenie się wszystkich, dokonane przez w o l n y c z y n . Ludzkość osiągnie wtedy "socjalność".(Pojęcie identyczne z Mickiewicza "socjalizmem"). I wówczas zjawi się Królestwo Boże na ziemi. Łącznikiem ludzi stanie się religia, w której zawarta będzie sztuka i nauka, wcielenie trzech ideałów starożytnych : piękna, dobra i prawdy.

"Królestwo Boże na ziemi niczym nie jest - mówi Cieszkowski -

jeno : Stanem organicznym społeczeństw, zjednoczeniem świata, harmonią narodów, politycznym Kościołem ludzkości. Jak pobratanie się ludzi przez chrystianizm i wzniesienie ich do godności bliźnich było już przybliżeniem tego Królestwa... tak znowu dalsze pobratanie się Ludów i Narodów przez P a r a k l e t y z m i wzniesienie tychże do godności członków społeczeństwa powszechnego, staje się właśnie tego Królestwa n a d e j ś c i e m, czyli właśnie założeniem S p o ł e c z n o ś c i P a r a k l e t y c z n e j — K o ś c i o ł a D u c h a ś w."

Z przedstawionych tu uwag wynika, że wielcy nasi poeci-mistycy i filozofowie, pomimo pewnych różnic w szczegółach i swoistej terminologii, mówili wszyscy zgodnie o nowej epoce ludzkości, która ma nadejść. Ten wspólny język tylu różnych indywidualności jest zdumiewający i zastanawiający. Poglądy te posiadają swe głębokie źródło w intuicji i jasnowidztwie. Podświadomie są one objawem najgłębszego odczucia, iż istnieje jakieś wiekuiste prawo przyrody kosmiczne tętno wszelkiego życia, jakby wewnętrzny rytm naszego globu, puls planetarnego obiegu krwi. Wszystkie te doktryny objawiają przekonanie, iż wszyscy jesteśmy Synami Bożymi, Pielgrzymami na drodze powrotnej do Ojca.

Godziło się tu zatem jeszcze raz wydobyć spod pyłu zapomnienia te bezcenne skarby naszej literatury, tak długo nie doceniane, dziś jednak mówiące do nas głosem wielkiej Prawdy.

Ludzkość dąży do "celów finalnych" przez olbrzymie kataklizmy, wstrząsy i doświadczenia wewnętrzne, które przyspieszają naturalną ewolucję. Największy w dziejach huragan jest p r z e d ś w i t e m trzeciej epoki ludzkości. Wszyscy do niej dążyć powinniśmy, ale musimy się w e w n ę t r z n i e przetworzyć, by być zdolnymi do jej zrozumienia i przyjęcia, i nie doznać zakłócenia równowagi. Trzeba nam o t w o r z y ć nasze dusze i zrozumieć sens istnienia, wykrzesać przy tym hart tak potężny, by to oślepiające światło nas nie poraziło.

Kto więc ma d u s z ę , n i e c h w s t a n i e ! n i e c h ż y j e ! b o j e s t CZAS ŻYWOTA dla ludzi s i l n y c h !

---o---

Przypiski Redakcji :

1). Mimowoli przypomniały nam się w tym miejscu 7. i 8. st. IV r. Bhagawad Gity, gdzie Szri Kriszna tak mówi do Ardżuny : "Gdy sprawiedliwość upada a nieprawość górę bierze, wówczas przychodzę na ziemię Sam, dla ochrony sprawiedliwych, dla zagłady nieprawość czyniących, dla utrwalenia Dharmy, w różnych wiekach /x/ przychodzę Ja Sam". (Korzystamy z przekładu W. Dynowskiej, wydanego w Indiach w roku 1947.).
x/ Wieki hinduskie czyli Jugi liczą setki tys. lat. Istnieje w hinduizmie powszechna wiara, że w różnych okresach ewolucji życia na ziemi, a zwłaszcza w specjalnie trudne momenty "schodzi On sam". Dziś, wedle hinduizmu, panuje koniec najcięższego wieku czyli cyklu mroku, Kalijugi, a zbliżamy się do następnego, jasnego, czyli Satjajugi, wieku Prawdy i Światłości. W myśl tychże wierzeń ma się wkrótce na Ziemi zjawić Boski Wysłaniec, by pomóc ludzkości wyjść z labiryntu, w którym się tragicznie zaplątała.

2). Uzasadnienie nazwy tej z astronomicznego punktu widzenia zobacz w artykule "O Wielkim Roku Świata" - zaś przewidywania kosmobiologów na ten temat w artykule "W brzasku Epoki Wodnika" w VII/1 numerze "Lotosu".

A.Cieszyńska.

P A R Ł A M E N T R E L I G I I w K A L K U C I E

w roku 1937.

Tylko nielicznym jednostkom w Polsce wiadomym było, że w roku 1937. odbywał się w Kalkucie Międzynarodowy Parlament Religii, zwołany staraniem Komitetu Stulecia Urodzin Ramakriszny, wielkiego mędrca i świętego nowoczesnych Indii. Prasa krajowa nie była jakoś zainteresowana tym zdarzeniem, bo poza kilku skąpymi notatkami w dziennikach prawie że przemilczała całe zdarzenie. A był to jednak fakt bardzo ważny w dziejach kultury ludzkości. Poprzedni Parlament Religii odbywał się przed 44 laty, tj. w 1893 r. w Chicago. Na czoło wszystkich mówców wybił się wtedy - zupełnie dotąd nieznany mnich z zakonu Sanyasinów, Swami Vivekananda. Przybywszy z Indii, przemawiał on jako przedstawiciel tego odłamu ludzkości, który od tysiącleci kształtował swoje oblicze religijno-filozoficzne na mądrości Vedanty i Upaniszad. Vivekanada był uczniem duchowym Ramakriszny /1836 - 1886/ i nie miał wtedy jeszcze ukończonych lat 30-tu. Płomienna mowa, jaką wówczas wygłosił wobec 7,000 cudzoziemców, wywarła potężne wrażenie na zebranych. "Zdało się jakoby Duch święty, który zstąpił ongiś na apostołów Chrystusowych, przenikał wyniosłą, majestatyczną postać młodego mnicha w żółtym odzieniu i nasuwał mu słowa płomienne, wstrząsające. Wzruszył, przekonał, porwał za sobą słuchaczy...Cała, olbrzymia sala powstała jakoby jeden mąż, by go uczcić, by mu wyrazić zachwyt swój i podziękowanie." 1)

Po ukończonym kongresie otrzymał Vivekanada cały szereg zaproszeń do różnych miast Ameryki dla wygłoszenia swoich prelekcyj tak, iż z małymi przerwami - przebywał na ziemi amerykańskiej 4 lata, a kiedy wyjeżdżał, pozostawił ~~[illegible]~~ jako widomy znak swej działalności kilka gniazd vedantystycznych, które z czasem - już po jego wczesnej śmierci /1902/- rozwinęły się pięknie.

Dzisiejsze Stany Zjednoczone A.P. posiadają kilkanaście energicznie działających ośrodków Vedanty, których głównym celem jest przygotowywanie jednostek do życia duchowego, tak by p r o m i e n i o w a ł y na swe otoczenie siłą swojej miłości braterskiej, czystością postępowania, gotowością wspomagania bliźnich, a przede wszystkim zrozumieniem i sympatią dla wszystkich grup religijnych Wschodu i Zachodu, co przejawiać się powinno w czynnej współpracy z nimi. W indiach pracuje obecnie intensywnie około stu ośrodków Misji Ramakriszny i Vivekanandy. Ośrodki te są trojakiego rodzaju : 1/charytatywne - szpitale i przytuliska dla sierot i starców, 2/wychowawczo-oswiatowe - szkoły powszechne, średnie i internaty dla młodzieży, 3/religijno-kulturalne - przeważnie tzw. "Vedanta Centre", których praca polega na dopomaganiu jednostkom zainteresowanym w swym rozwoju wewnętrznym przy pomocy studiów Vedanty i innych pism religijnych, ewentualnych ćwiczeń Yogi itp. Do działu religijno-kulturalnego zaliczyć trzeba cały szereg czasopism i wydawnictwo książek /Adwaita Aszrama/.

Zwołanie Międzynarodowego Parlamentu Religij na zakończenie uroczystości, odbywających się w związku ze stuleciem urodzin Ramakriszny, przypadło na pierwszy tydzień marca 1937. Ponieważ Ramakriszna jest prorokiem w o l n o ś c i sumienia, h a r m o nii

1). J.Herbert, "Wielcy Myśliciele Indyj Współczesnych", Lotos 1938.

wyznań, tolerancji religijnej i przyjaźni międzynarodowo-rasowej, zapowiedziany w jego imieniu Parlament spotkał się z wielkim zainteresowaniem i współpracą - nie tylko przedstawicieli różnych odłamów religijnych, ale także intelektualistów, naukowców i społeczników. Zjechali się osobiście, bądź też nadesłali swe referaty wybitni profesorowie z Burmy,Cejlonu,Chin,Japonii,Anglii,Francji,Niemiec,Italii,Polski,Czechosłowacji,Stanów Zjednoczonych A.P. Afryki i Australii,nie mówiąc już o samych Indiach,których przedstawiciele oczywiście najliczniej byli reprezentowani. I tutaj, chcąc się zapoznać z całokształtem prac tego Parlamentu,sięgnąć należy po piękne dwutomowe dzieło, jakim jest "The Religions of the World" /Religie Świata/,wydane w r.1938, i zawierające wszystkie wstępne przemówienia,oraz referaty,wygłoszone bądź osobiście przez autorów, bądź też z powodu ich nieobecności - odczytane przez osoby postronne. Jedne przemówienia dłuższe,drugie - krótsze, jedne pełne erudycji i rozumu, inne promieniujące sercem czy intuicją. Wszystkie jednakże nacechowane zrozumieniem powagi tego historycznego momentu. Najbardziej porywająco przemawiał dr Rabindranath Tagore - myśliciel i poeta, miłujący ponad wszystko swobodę i w o l n o ś ć ducha, wróg ciasnoty sumień i wszelkich czynników paraliżujących loty wzwyż. U m i ł o w a n i e p r a w d y bez kompromisów, dążenie do niej niestrudzenie - oto zasadniczy ton tego niezwykłego przemówienia.

Liczba wykładów i referatów,składających się na treść tego Parlamentu wynosi ogółem 110. Wydawca Swami Ghanananda podzielił je według pokrewieństwa tematów na 8 grup :

1/Pojęcia religijne /9 ref./
2/Religia i kultura /5 "
3/Systemy religijne świata/27/
4/Ramakriszna i Vivekananda/18/
5/Religia i filozofia /14 ref./
6/Religia i służba społeczna/5/
7/Historyczne,porównawcze i inne studia nad religią /13 ref./
9/Religia a problemy bieżące/17/.

Jest rzeczą niemożliwą w tym krótkim przeglądzie dać chociażby nawet najkrótsze streszczenie wszystkich tych referatów.Ograniczymy się tedy do rozpatrzenia tylko pewnej części. Dla czytelnika,który nie może przestudiować całości,powyżej przytoczony podział na 8 grup, niezmiernie ułatwi wyłowienie dla siebie tego,co go osobiście najbardziej interesuje. Znane nazwiska profesorów światowej sławy uniwersytetów będą magnesem dla naukowców. Uniwersytety polskie Warszawa i Kraków - mają tam także swoich przedstawicieli : Prof.Kochanowskiego x) "Notes on religion" /Notatki na marginesie religii/ - to krótkie lecz nader ciekawe rozważania na temat nowoczesnych prądów w kierunku jednostronnego ultramaterialistycznego urabiania świadomości mas ze szkodą dla rozwoju świadomości duchowej człowieka-jednostki - co tak fatalnie odbija się na życiu religijnym ludzkości. Prof.Schayer /Warszawa/ w "Humanism and Religiology"/Humanizm i religiologia/- w sposób jasny a treściwy,choć w dużym skrócie,przeprowadza ewolucję pojęć w chrześcijaństwie zachodnio-europejskim,który korzeniami sięgając judaizmu i helenizmu - budował w starożytności swą strukturę na interpretacji Ewangelij przez Ojców i Doktorów Kościoła, a następnie przez wybitnych mnichów średniowiecznych zakonów katolickich, by stopniowo znaleźć swój wyraz w ludziach nauki i wiedzy poza oficjalnym Kościołem stojących, w t.zw. humanizmie,który ze swej strony z biegiem lat wyłonił specjalną gałąź wiedzy nowoczesnej,tak zw. religiologię.

x)Obaj profesorowie zmarli podczas okupacji niemieckiej.

Prof.Helena Wilman-Grabowska, która osobiście uczestniczyła w Parlamencie Religii jako delegatka Uniwersytetu Krakowskiego-wygłosiła w 6-tym dniu obrad referat p.t. "Śankaraczaria and Thomas Aquinas", w którym przeprowadza analogie pomiędzy tymi dwoma szczytowymi mistrzami myśli filozoficznej w katolicyzmie z jednej a hinduizmie - z drugiej strony, ściślej mówiąc pomiędzy najsłynniejszymi ich dziełami "Summa contra Gentiles" św.Tomasza, a "Sariraka mimamsa Bhashya" Śankaraczarii. Autorka stwierdza,iż obaj byli teologami o niesłychanie wyostrzonym narządzie rozumowania. Św.Tomasz, opierając sie na starożytnych wzorach Platona i Arystotelesa, twierdzi,że myślenie/rozumowanie/ odróżnia człowieka/istotę ludzką/ od reszty stworzeń. Tylko rozumowanie umożliwia mu opanowanie jego namiętności. I według Śankaraczarii jedynie rozumowanie może naprawić mylne konkluzje, wypływające z naszych zmysłowych wrażeń. Tak więc intelekt jest najwyższym dobrem człowieka, a wiedza rozumująca najdoskonalszą właściwością.

Obaj mistrzowie twierdzą, że aby dojść do mądrości - trzeba być moralnie doskonałym; wtedy bowiem bez zamącenia można zażywać uczucia szczęśliwości w procesie myslowym. Obaj filozofowie mieli swoich mistrzów. Śankara był uczniem Srimad Govindy, zaś św.Tomasz Alberta Magnusa. Tomasz korzył się przed Chrystusem i Biblią - Śankara uważał za swój autorytet Vedante. Żaden z nich nie odkrył nowych prawd. Rozważali oni tylko prawdę, która już była dana człowiekowi, i starali się udostępnić mu ją przy pomocy rozumowania. Św.Tomasz stawiał intelekt wyżej niż wolę. Śankara uważał wszelkie "kleśa" /produkt uczucia i woli/ za wielką przeszkodę na drodze wiedzy. W tym wypadku,jak zresztą i w wielu innych,myśliciel hinduski idzie dalej aniżeli europejski. To samo tyczy się przyrody. Wola Boga jest przyczyną stworzenia - poucza Kościół i św.Tomasz.Śankara twierdzi,żetą przyczyną jest Maya - siła działająca bez określonego celu, jednakże posługująca się do pewnego stopnia aktem woli jednostki mayavin. Lecz osiągnięcie prawdziwej wiedzy /Boga Absolutu/, jak to jest objawione przez Pismo św.i Upaniszady - jest niedostepne ludzkiemu intelektowi.

-Skąd płynie owa słabość naszego umysłu ? - Z grzechu pierworodnego - odpowiada Tomasz. - Z naszej wrodzonej "avidyi"/niewiedzy/ - mówi Śankara, lecz życie czyste umożliwia uwolnienie się od avidyi-Życie w czystości dopomaga nam do pokonania grzechu i wyostrza nasz umysł, czyniąc go podatnym do pojęcia prawdy - mówi Tomasz. Tomasz przyjmuje istnienie wielości i różnych kategoryj stworzeń. I w tym właśnie punkcie tkwi główna rozbieżność pomiędzy pluralistycznym systemem europejskiego myśliciela a monistyczną filozofią Hindusa. Jeżeli treść filozofii zasadzać-na rozumowaniu od wielości ku jedności, to przyznać należy, że Śankara sięga najdalej.

Pomiędzy tymi 110-ma referatami znajduje się mnóstwo takich, które czyta się formalnie z zapartym tchem. Kto interesuje się teozofią - znajdzie tam dwie prace, z których praca Zofii Wadia z Bombaju zasługuje na szczególną uwage. Tejże autorki wprost kapitalne jest studium "Bhagavad Gita and Tao-Te-Czing",w którym przeprowadza analogię pomiedzy czołową księgą hinduizmu a najstarszym dziełem duchowym Chin. Ci, którzy odczuwają sympatie dla buddyzmu, znajdą dwa źródłowe wykłady: "The Buddist Way of Life" - Devapnya Valishinha, i "Buddism in the Modern World" /Buddyzm w świecie nowoczesnym/ Anagariki B.Govindy. Po przedłożeniu tego,co jest treścią nauki Buddy - A.Govinda stwierdza, że buddyzm unika

krańcowości.Podstawą jego jest specyficzna logika względności wszystkiego we wszystkim. A więc wynikająca stąd tolerancja i wyrozumiałość, a jednak silne przeświadczenie o słuszności tej filozofii, która skutecznie niweczy cierpienie. Teoria względności została wprawdzie już przyjęta przez nowoczesną naukę,lecz nie nastąpiło pod jej wpływem przewartościowanie duchowych pojęć i co za tym idzie - zmiana życia praktycznego .Gdyż krańcowości w ideałach ludzkich sprawiają straszne zwalczanie się wzajemne, nienawiść i prześladowania. Krańcowości wywołują stosowanie ostrych mechanicznych praw a właściwie bezprawia, stwarzają dogmaty i absolutystyczne pojęcia. Natomiast, uznając względność jako prawo życia,człowiek odkrywa żywe pokrewieństwo pomiędzy wszystkim co istnieje. Lekarz nie pyta chorego, jakie są tegoż wierzenia, lecz pyta, co mu dolega. Tak samo czynił Budda. Zbadał geneze cierpienia i odnalazł Ścieżkę, po której krocząc - człowiek mocen jest zniweczyć cierpienie.

Praca M.Chovin z Tuluzy p.t."The Conquest of the Grail" /Zdobywanie Grala/, to wielce ciekawe studium o historii średniowiecznej "sekty" chrześcijańskiej Katarów,czyli t.zw.Albigensów,oparte na dwóch źródłowych dziełach "Albigeizm" Guiraud i "Wyprawa Krzyżowa po Grala" O.Rahná. Wtajemniczeni i uduchowieni mędrcy owej sekty mieli swoje siedziby w grotach pirenejskich, wywierając wielce dobroczynny wpływ na ówczesnych chrześcijan Galii,inspirując tak zw.minstrelów i trubadurów wędrownych we wzniosłej i uduchowionej poezji. Niemal wszyscy rycerze mitycznego Grala,o których z czasem powstała cała bogata literatura - byli Katarami. Jednakże żałosnej pamięci Inkwizycja w XIII-tym stuleciu,niestety, zmiotła ten najwznioślejszy z wszystkich kierunków chrześcijańskich przez zdobycie twierdzy Katarów Montségur i spalenia przeszło 200-tu "Doskonałych" i Rycerzy wraz ze wszystkimi ich cennymi rękopisami na "Polu Spalenia" u stóp ich fortecy. I gdyby nie ta katastrofa -dodaje autorka- oblicze duchowe Europy byłoby dzisiaj zapewne odmienne. Lecz najwidoczniej wyroki Boże inaczej rozrządziły, dopuszczając do tej katastrofy .

Zupełnie specyficzną jest grupa referatów poświęcona Ramakrisznie i Vivekanandzie. Autorzy różni,trzech swamich Misji Ramakriszny uczeni i profesorowie uniwersytetów hinduskich, lecz także kilku Europejczyków jak prof.Monod Herzen z Paryża, dr Mees z Holandii i publicysta-tłumacz-wydawca Jean Herbert. Wszyscy zgodnie podkreślają tę wszechobejmującą miłość dla ludzkości, która cechuje obu mężów : mistrza Ramakrisznę i jego wielkiego ucznia Vivekanandę.

Ramakriszna, któremu po kilkunastoletnim niespotykanym wysiłku wewnętrznym i niestrudzonych ćwiczeniach duchowych w obrębie hinduizmu - to jest ~~xx~~ wszystkich jego najważniejszych odłamów i odcieni -objawiła się istota Boga-Matki w całej swej chwale,zarówno w swym aspekcie "postaciowym" jak i bezpostaciowym, w następnym okresie swego życia podchodził z najgłębszą czcią i wiarą do innych religij świata, a więc do mahometanizmu, a w końcu do chrystianizmu ; a poddając się kolejno różnym ich metodom i rytuałom urzeczywistniał w końcu zawsze ich treść duchową. Wniosek, do jakiego doszedł krocząc tą najoryginalniejszą i przez nikogo dotąd uczęszczaną drogą, był następujący: Każda z religij jest jedną z dróg prowadzących do Boga. Skuteczność tej drogi zależy od zalet wewnętrznych danej jednostki, od jej czystości myśli i uczuć,oraz bezwzględnego oddania się istocie Boga.

Ostatnie lata jego życia były nieustającą służbą dla ludzi, którym pragnął oddać bez reszty całe bogactwo ducha,całą swą bez-

cenną w i e d z ę o Bogu. Dr Kumar Das zauważa słusznie,że Ramakriszna był żywym ucieleśnieniem "Kościoła N i e w i d z i a l n e g o", w którym jednoczą się w s z y s t k i e dusze ludzkie czyste, wzniosłe i ofiarne, bez względu na ich przynależność do tej czy owej sekty lub religii. Ewangelia Ramakriszny to Ewangelia wyzwolenia od wszystkiego co pod płaszczykiem religii lub tradycji występowało jako tyrania sumień nie w kierunku jedności i jednoczenia, lecz nienawiści i rozdziału.

Vivekananda,wierny swemu mistrzowi, niestrudzenie głosił tę prawdę na swoim szlaku. I głosił nie tylko harmonię wszystkich religij,ale i zbratanie się ich z całym światem wiedzy i nauki,które uwielbiał, o ile służyły Prawdzie i Światłu. Służbę Bogu identyfikował ze służbą człowiekowi,wychodząc z tej największej prawdy,jaką zawiera Vedanta i jaką głosił Ramakriszna, że każdy człowiek jest w istocie swej Boskiego pochodzenia, i że tylko mgła niewiedzy,którą stanowią namiętności i pożądania - przesłania mu tę jego Boskość wrodzoną i niezniszczalną,oddalając go od punktu centralnego owej błogości niewysłowionej, owej "Anandy", której raz zakosztowawszy człowiek dopiero poznaje cały sens bytu.

Znamiennym jest,że chrześcijański Zachód na tym Parlamencie wysunął przede wszystkim ludzi nauki i działaczy społecznych.Brakowało natomiast zupełnie oficjalnych przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich,za wyjątkiem jedynie misjonarza Mickols-Roy.Referat "Światopogląd chrześcijański" wygłosił Bengalczyk prof.Banerjea z Kalkuty. Ciekawe obserwacje i konkluzje wyraził Gilbert Slater /Uniwersytet Oxfordzki/w swym referacie "Christendoms need of Christ"/Potrzeba Chrystusa w świecie chrześcijańskim/.

Miejmy nadzieję,że przyszły Parlament Religii przyciągnie nie tylko religiologów z Zachodu, jego sławy naukowe, społeczników i uniwersalistów, ale także kierowników Kościołów chrześcijańskich, a jeżeli chodzi o Polskę - przede wszystkim przedstawicieli duchowieństwa katolickiego. Ostatnia nieprawdopodobnie niszczycielska wojna wykazała dobitnie,ile będzie trzeba wysiłku i dobrej woli,ażeby narody,rasy i religie łączyły się szukając wzajemnych punktów stycznych i wspólnej platformy,na której mogłyby się porozumiewać,a przede wszystkim zrozumieć,że cała ludzkość to dzieci jednego Boga-Ducha Kosmosu. Bo jeżeli kiedykolwiek w historii nastąpi chwila,że ludzkość zdobędzie szczęście,to stanie się to nie tylko dzięki postępowi wiedzy i nauki,nie tylko dzięki zdobyczom dóbr materialnych, lecz przede wszystkim dzięki wprowadzeniu w życie międzynarodowe zasad Miłości i Braterstwa, które głosili zarówno Jezus z Nazaretu, jak i Gautama Budda,zarówno Mahomed i Zoroaster,jak i Ramakriszna i Vivekananda.Wtedy dopiero urzeczywistnione zostaną nauki tych Wielkich Mistrzów ludzkości,Mistrzów,którzy przemawiali w imię j e d n e j, wspólnej,Wiecznej Religii,spoczywającej u fundamentów każdego ze znanych nam wyznań: chrześcijaństwa,buddyzmu,islamu,zoroastrianizmu i innych poszczególnych odłamów. Trzeba nam wierzyć niewzruszenie,iż na przekór krwawym wstrząsom i burzom,których jesteśmy świadkami naocznymi,na przekór straszliwemu zniszczeniu jakie one wywołały, czas ten już jest bliski, i jak w noce bezgwiezdne największy mrok zalega przed świtaniem,tak i po tej najczarniejszej z nocy - dla znękanej i sponiewieranej ludzkości zabłyśnie niewątpliwie już wkrótce brzask Nowego Dnia, N o w e j E r y porozumienia się, miłości i zrozumienia w s p ó l n e g o c e l u naszej ziemskiej wędrówki,jakim jest szczęście niezniszczalne poznania istotnej swej natury ,

k t ó r a s p o c z y w a

w J E D N O Ś C I

---=0=---

M. H ł a d o w s k i

W N I O S K O W A N I E z A N A L O G I I

jako niezawodna metoda budowy uniwersalnego światopoglądu ezoterycznego.

Myśl ludzka, dążąc nieustannie do rozwikłania zagadki Bytu, stworzyła już wiele systemów filozoficznych. A jednak żaden z nich nie zdobył powszechnego uznania i nie stał się podstawowym światopoglądem ogółu, zdolnym do skierowania ewolucji ludzkości na jasno wytkniętą drogę. Główną przyczyną uniemożliwiającą dotychczas stworzenie uniwersalnego światopoglądu, było niedocenianie wnioskowania o świecie duchowym przy pomocy analogij, czerpanych z życia ziemskiego. Analogia prawidłowo zbudowana nie tylko stawia nas w obliczu nowych hipotez i odkrywa nam niezwykłe panoramy świata pozazmysłowego, ale służy jednocześnie dla nas jako sprawdzian wszelkich spekulacyj intelektualnych. Wszystko, co nie jest zgodne z nią, musi być odrzucone jako błędne, wszystko natomiast co analogia potwierdza, musi być rozbudowane jako istotne.

"Analogia, podobieństwo, przypowieść, parabola - mówi D. Mereżkowski - to trap rzucony z okrętu na ląd, z tamtego świata w ten..." W obliczu tych niebosiężnych paraboli, wprowadzających nas w samą rzeczywistość świata duchowego, upadają od razu wszelkie różnice indywidualnych spekulacyj intelektualnych, -stajemy olśnieni jasnym światłem Objawienia!.. Dzieje się tak z tej prostej przyczyny, że Przyroda przegląda się w sobie jak w lustrze. Zjawiska i Prawa panujące w jednej z jej dziedzin znajdują tysiączne odbicia w innych. To też wnioskowanie z analogii było zawsze najpotężniejszym środkiem, jakim posługiwała się myśl ludzka w swej pracy odkrywczej i twórczej. Wniosek analogiczny stwierdza, że wnieznanej nam jeszcze dziedzinie zachodzą znane znane nam skądinąd zjawiska i stosunki. Jest on też najkrótszą drogą, prowadzącą ku nowym hipotezom. Dość tu przypomnieć, że zjawiska fal dźwięku i światła zostały zbadane przy pomocy znanych już dobrze praw rozprzestrzeniania się fal na wodzie...

"Analogia jest świadomą wszelkich tajników !"- woła zdumiony Kepler obserwując osiem księżyców Jowisza, ilustrujących nasz system planetarny... Ale wnioskowanie z analogii oddaje usługi nie tylko w dziedzinie nauk ścisłych. Było ono wskazywane nam nieraz przez świętych i mistyków różnych czasów jako jedyna droga przeniknięcia tajemnic świata pozafizycznego. Jakże niezwykłym jest wskazanie na analogię św. Anzelma : "Ponieważ Bóg jest duch i żadne oko do Niego tak jak jest On sam w sobie przyjść nie może, położone są przed Nim jestestwa innych rzeczy /świat widzialny/, które rozważając człowiek ma mieć z nich jakby stopnie, po których ma przyjść do Stwórcy".

Nie inaczej mówi o analogii św. Paweł w liście do Rzymian I/2o : "Rzeczy Jego, niepojęte od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają".

Nic też dziwnego, że wielki myśliciel polski, Erazm Majewski tak mówi o analogii : "Analogia - abstrakcyjne podobieństwo, nosi w sobie zalety hipotezy i formuły matematycznej".

Sedir zaś woła :"Umysłowość zwolniona z przyzwyczajeń nauczonych chwytać może wśród przedmiotów najdalszych analogie,dające objawienie!"

Z tych kilku cytat możemy zdać sobie już sprawę wyraźnie,jak wielkie znaczenie w pracy twórczej posiada analogia. A chociaż obrazy nieznanych tajemnic będziemy przy jej pomocy odczytywać kategoriami wyobrażeń ziemskich, musimy pamiętać,że są to narazie jedyne dostępne dla nas wyobrażenia,bo jak mówi Maeterlinck:

"Nie może do nas dojść nic,co nie jest ludzkie lub Bosko-ludzkie". (Wielka Tajemnica).

Eddington wyraża tę samą myśl pisząc:"Na ogół biorąc dostrzegamy w Naturze tylko to,do szukania czego jesteśmy przystosowani".

Dopiero z chwilą kiedy osiągniemy bezpośrednie wejrzenie duchowe w świat pozafizyczny,analogia utraci dla nas swe decydujące znaczenie.O chwili tej mówi Jezus (Jan XVI,25): "Nadchodzi godzina ,kiedy już nie w przypowieściach będę mówił do was, lecz jawnie o Ojcu wam oznajmię". Mówi też o tej chwili św.Paweł (1 Kor.XIII,12) jakby był współczesnym Schopenhauera i Eddingtona :"Widzimy teraz wszystko jakby w odbiciu i niby w zagadce, ale przyjdzie czas,kiedy będziemy widzieli wszystko twarzą w twarz. Poznajemy teraz Całość z części, ale przyjdzie czas,kiedy poznamy ją tak, jak znamy samych siebie !..."

Kilka przykładów zastosowania analogii przez świętych i myślicieli dla wytłomaczenia tajemnic świata duchowego :

1. R a j - łono Boga :

"Dziecko znajduje swą matkę,gdy opuszcza jej łono. Gdym oddzielony od Ciebie, wypchnięty z Twego domu, wolny spoglądam w Twą twarz". - (Rabindranath Tagore,"Owocobranie").

2. Zmiana ubrania - r e i n k a r n a c j a .

"Podobnie jak człowiek co odzież zużytą odkłada i w inną nową się ubiera - tak samo duch opuszcza ciało zużyte i w inne nowe przechodzi". (Bhagawad Gita II,22).

3. Królestwo niebieskie - jedyne istotne.

"Królestwo niebieskie podobne jest do perły drogocennej, którą gdy ktoś zobaczy, sprzedaje wszystko co ma, by ją nabyć". Mat.XIII,45.46.

Przykładów takich można mnożyć w nieskończoność...

--=0=--

M Y Ś L I

"Wielkość człowieka mierzy się wielkością tajemnic, które czci i przed którymi się zatrzymuje!"
Maeterlinck.

"Póki dźwigasz miłość własną,nie dojrzysz,co to jest miłość naprawdę". (Ra-Wi).

"Jest wiedza,której drugiemu przekazać nie możesz,bo musi sam do niej dojść i w sobie przeżyć, by ją posiąść".(Ra-Wi).

""

Napisał Tybetańczyk. Przełożyła Tomira Zori.

E Z O T E R Y C Z N E P R Z Y C Z Y N Y C H O R Ó B

Fragmenty z IV tomu " Traktatu o Promieniach ".
(Lucis Trust,N.Y.)

Zagadnienie chorób i ich leczenia jest tak dawne,jak samo życie. Badania i doświadczenia w tej dziedzinie są naprawdę niezliczone. Natomiast wiedza o użyciu zdolności i sił uzdrawiających jest zaledwie w zalążku. Dopiero w obecnej epoce i obecnej generacji mogą być "udzielone" wiadomości i prawa istotnego uzdrawiania i przyczyny chorób. Do zagadnienia tego należy przystąpić z otwartym umysłem,badając i studiując nowe teorie i hipotezy. Wówczas dopiero odkryjemy,że dawne prawdy i formuły nie są wręcz odrzucane,lecz są jeno usuwane na należne im miejsce w szerszym i głębszym ujęciu. Ci wszyscy, którzy osiągneli już pewien stopień wyzwolenia,stają sie przewodnikami energii duchowej. Wywiera ona w sposób automatyczny niemal wpływ na pewne przejawy mechanizmu, używanego przez wyższe JA dla przejawienia się w trzechwymiarowym świecie. Mówiąc o "mechanizmie" mam na względzie :

1.Ciało fizyczne,będące zespołem wszystkich składających się nań organizmów,

2.Ciało e t e r y c z n e, którego głównym zadaniem jest zasilanie ciała fizycznego siłami życiowymi,wcielając je w ten sposób w prądy energetyczne ziemi i całego systemu słonecznego. Jest to splot linij siły, światła i energii. Stanowi ono część olbrzymiej sieci prądów,będącej podstawą wszystkich istniejących form. Przepływają przez nie prądy energij i sił kosmicznych,podobnie jak krew krąży wzdłuż żył i arteryj.

3.Ciało e m o c j o n a l n e - siedlisko uczuć, wzruszeń,bólu,cierpienia i radości. W obu tych ciałach : eterycznym i wzruszeniowym należy szukać przyczyn większości chorób. Prawie 90% wszystkich chorób bierze początek w tych właśnie ciałach.

4.Mechanizm umysłu i mózgu.-Około 5% istniejących chorób jest wynikiem dysharmonii tego mechanizmu. Jest rzeczą niesłuszną kładzenie nacisku na pracę myśli i umysł, jak to czyni wiele szkół wewnętrznych, których celem jest uzdrawianie. Po upływie długich wieków, gdy świadomość człowieka wzniesie się na płaszczyzny czysto umysłowe z równi wzruszeniowej,na której trwa obecnie, trzeba będzie szukać przyczyn rozmaitych schorzeń w niedociągnięciach mechanizmu mentalnego.

Plan niniejszego traktatu jest następujący : będę usiłował przede wszystkim wskazać przyczyny rozmaitych chorób. Każdy uczeń ezoteryzmu bowiem musi zdać sobie sprawę n a j p i e r w z przyczyn a później dopiero z następstw. Podam następnie siedem metod uzdrawiania i leczenia, rządzących "dziełem naprawy". Będą one zawierały konieczną technikę. Metody te i technika są uzależnione od "prawa promieni". Lekarz będzie musiał wziąć pod rozwagę nie tylko własny swój "promień",czyli rodzaj mechanizmu i energii,jaka się przezeń przejawia, ale i "promień" pacjenta.

Poza tym pewien nacisk musi być położony na psychologiczne metody uzdrawiania i konieczność zrozumienia wewnętrznych trudności. Podstawowe prawo uzdrawiania można sformułować w ten sposób:

P R A W O I.

Każda choroba jest wynikiem zahamowania energii wyższej (życia duszy) - we wszystkich bez wyjątku królestwach Natury. Dziełem tego który uzdrawia, musi być wyzwolenie tych energij tak,by siły życiowe mogły przepływać swobodnie poprzez zespół organizmów,stanowiących każdą formę. Jest faktem ciekawym,iż doświadczenia uczonych,dotyczące wyzwolenia energii atomowej,należą do tej samej dziedziny, co usiłowania ezoterysty na płaszczyźnie energii duchowej. W twierdzeniu tym jest ukryta wskazówka okultystyczna ogromnej wagi.

Niewątpliwie poddamy również poważnemu badaniu i ciało fizyczne ze wszystkimi jego chorobami i ułomnościami. Przede wszystkim wszakże rozpatrzymy niewidzialne jego odpowiedniki i otaczającą aurę. Wszystko co dotyczy zdrowia lub choroby człowieka wypływa z :

1.Sumy ogólnej sił,uczuć,pragnień i procesów myslowych,określających życie i doświadczenia ciała fizycznego,

2.Wpływu wywieranego przez ludzkość jako c a ł o ś ć.Istota ludzka jest integralną cząstką całości, atomem w organizmie ludzkości. Stan tej całości odbija się na k a ż d e j jednostce,to też wiele chorób naszej epoki jest jeno odbiciem stanu całości !

3.Wpływu wywieranego na ciało fizyczne przez życie planetarne, będące kolejno wyrazem życia Logosu, który jest tak samo poddany prawom ewolucji. Skutki tego,trudne do zrozumienia, są jednak łatwo dostrzegalne.

Dwa są słowa charakteryzujące każdego prawdziwego lekarza : m a g n e t y z m i p r o m i e n i o w a n i e .

Kto pragnie uzdrawiać, musi wywierać wpływ magnetyczny i przyciągać : a) siły własnej swej duszy. Wymaga to kontaktu ze swym wyższym JA,dokonywanego przez medytację,

b) sympatię tych, którym usiłuje dopomóc.Wymaga to stanowiska bezosobistego,

c) energię,budzące określoną działalność psychiczną pacjenta. W tym celu potrzebna jest wiedza ezoteryczna i gruntownie uposażony umysł.

Przed "dotknięciem" istotnego mego tematu - pragnąłbym podać garść hipotez. A więc przede wszystkim, że istnieją umysły wyższe ponad zwykły ludzki poziom, czynne na innej,niż nasza,płaszczyźnie, a widzące życie i jego tajemnice dokładniej i głębiej. Poza tym, że cel i metody ewolucji są - być może - inne,niż nasze ograniczone o nich pojęcie. Może całość Planu jest bardzo różna od tego,co umysł ludzki dziś postrzega i że dobro i zło kosmiczne mogą całkowicie zmienić swe znaczenie; dziś widzimy je poprzez złudzenia i miraże,pośród których żyjemy. Potężne energie kosmiczne,przejawiające się poprzez ciała planet,poddane są również ewolucji,dążą do doskonałości. Być może,przechodzą one przez pewne stany świadomości, które odbijają się na stanach psychicznych ludzkości.

Mówiąc więc o przyczynach chorób, nie będziemy dotykać przyczyn kosmicznych, leżących poza sferą naszego pojmowania. Jeno na bardzo wysokiej płaszczyźnie rozwojowej będziemy mogli zrozumieć przyczynę najbardziej rozpowszechnionej na ziemi choroby, gnębiącej wszystkie cztery królestwa Natury.

---

1. Wszystkie schorzenia są spowodowane brakiem harmonii między życiem a formą. To, co stanowi pomost między tymi elementami, co jest wynikiem ich zjednoczenia, nosi nazwę duszy w odniesieniu do ludzi, a elementu kojarzącego - w stosunku do trzech pozostałych królestw. Choroba ukazuje się tam, gdzie znajdujemy brak skojarzenia między częściami składowymi. Reasumując powiedzieć możemy, że Duch i Materia nie są skojarzone dowolnie.

2. Ten brak harmonii i wynikające zeń choroby jest wspólny wszystkim królestwom Natury, wytwarzając ból, cierpienie, stany zapalne, rozkład i śmierć. Proszę o zastanowienie się nad powyższymi słowami : dysharmonia, choroba, ból, stan zapalny, rozkład, śmierć. Są to stany ogólne, dotyczące makro- i mikrokosmosu. Nie są one przyczynami !

3. Wszystkie te stany mogą być uważane za pewnego rodzaju procesy oczyszczające.
4. Metody uzdrawiania i stosowana przy tym technika są wynikiem długich doświadczeń ludzkości na tym polu. Błędy stosowanych dotąd metod są następujące:
   a) niezdolność dostrzegania istotnego znaczenia bólu,
   b) lęk przed cierpieniem,
   c) nie zrozumienie prawa nie sprzeciwiania się,
   d) kładzenie zbyt wielkiego nacisku na formę,
   e) ustosunkowanie się do faktu śmierci i błędne pojęcie, że odejście życia z naszej sfery widzenia poprzez mechanizm formy, i wynikająca dezintegracja tej formy oznacza klęskę i koniec.
5. Gdy człowiek zmieni całkowicie ustosunkowanie swoje do zagadnienia choroby i przyjmie ją za fakt istniejący w całej Naturze, wówczas dopiero zacznie współdziałać z prawem wyzwolenia. Antagonizm nasz wobec chorób zwiększa ich niebezpieczeństwo. Gdy skierujemy na nie myśli nasze o prawdzie i duszy - schorzenia natury fizycznej zaczną znikać.
6) Z pewnego punktu widzenia choroba jest procesem wyzwalania się, jest wrogiem wszystkiego co statyczne i skrystalizowane. Proszę nie wnioskować z tego, że choroba jest czymś pożądanym, że śmierci należy oczekiwać. W takim wypadku należałoby ustanowić kult choroby i premię dla samobójców. Na szczęście pragnienie zachowania życia jest największym dobrem danym nam od Boga.

Lęk przed śmiercią musi ustąpić miejsca pojęciu, iż jest to proces wyzwalający, mający na celu zachowanie energii i znalezienie dla duszy innego, doskonalszego narzędzia. Ludzkość jako całość nie jest jeszcze przygotowana do zrozumienia tych rzeczy ale jednostki stojące na wyższych szczeblach ewolucji powinny już teraz zdać sobie sprawę z tych nowych podstaw życia. Instynkt samozachowawczy rządzi stosunkiem ducha do materii, życia do formy tak długo, jak długo Logos będzie uważał za potrzebne przejawianie się poprzez planetę, układ słoneczny i t.d. We frazesie tym podałem wskazówkę ezoteryczną co do podstawowych przyczyn chorób i nieskończonej walki między uwięzionym duchem i wiążącą go formą.

7. Wszystkimi przejawami rządzi prawo przyczyny i skutku, na Wschodzie zwane Karmą. Karma musi być pojęta właściwie, jako skutek przyczyn, ukrytych w świadomości Bóstwa. Przyczyny odnoszone przez nas do faktu chorób i śmierci, są jeno wynikiem pewnych elementów podstawowych, rządzących przejawianiem się Bóstwa w formach.

W traktacie tym będę rozważał przyczyny w t ó r n e oraz ich skutki. Należy zrozumieć naszkicowane tu prawdy jako hipotezy. Uznanie ich dopomoże ludzkości do wyzwolenia się z okó w świadomości fizycznej i lęku przed śmiercią, zarówno jak i warunków, powodujących choroby, a rządzących przemożnie naszym życiem planetarnym. c.d.n.

Ż y c i e   w e w n ę t r z n e

GDY SŁOŃCE ZDĄŻA KU PÓŁNOCY...

"Przykazanie nowe daję wam - abyście się społecznie miłowali" - powtarzał kilkakrotnie Chrystus. Jakże naprawdę n o w e ono jeszcze jest dzisiaj ! Jakże paląco a k t u a l n e jeszcze jest wszystko, co dotyczy nauki miłości - nawet pomiędzy ezoterykami! Przytaczamy poniżej jeden z najciekawszych i najważniejszych pod tym właśnie względem rozdziałów z cennej książki autorki angielskiej, znanej pod pseudonimem Mabel COLLINS - tej samej, która napisała "Światło na ścieżce". Jakże wielkiej potrzeba mądrości, a może też inspiracji, by mówienie o miłości społecznej pomiędzy ludźmi, a nawet pomiędzy przyjaciółmi i "uczniami" - nie było kaznodziejskim nudziarstwem. Tu właśnie kształtem miłości winno być owo norwidowe piękno.

Mabel Collins. Przekład J. Znamierowskiego.

R o z d z i a ł V.

Nikt, kto raz ujrzał biel Święta Miłości, nie może trwać nadal w owym lenistwie i obojętności, w jakich pogrążeni są ludzie i w jakich pleśnieje wielu z uczniów. Odtąd staje się to niemożliwe. Serca roztwierają się nawet u tych, czyje postępki czynią dręczącą samą myśl o nich. Jeśli uczeń wielekroć był obecny na Święcie Miłości, przeszedł przez próby i wstąpił w misterya, wówczas jaskrawo-czerwony odcień - barwa namiętności i płomienia żądzy znika, i wszystko staje się białym jak lilia. Gdy uczeń widzi to, może być pewien, iż wstąpił na pierwszy stopień Białego Braterstwa, istniejącego wewnątrz ciała miłości, w jego sercu, w jego punkcie środkowym. Wówczas występuje cudowna obecność głosu milczenia; uzewnętrznia się on w delikatnym i tajemniczym rytmie, na podobieństwo tego, jak gdyby puls zaczął tętnić cokolwiek głośniej niż przedtem; dzięki powolnemu a zadziwiającemu narastaniu staje się on wyraźny i jasny. Głos ten ukazuje się nie jako dźwiek cudowny który jedynie w wypadkach wyjątkowych dociera do świadomości : staje się on stałym kierownikiem i władcą. Z jego pomocą nakazy dochodzą do ducha ludzkiego, i jego umysł materialny postrzega je w taki sposób, iż uczeń nie tylko wie, jak ma nakazy te wykonywać, lecz wie również, iż nieodzownie i bezwarunkowo musi je wykonywać, jak nieuchronnie musi podporządkowywać się prawom przyrody. Dla niego osobiście posyłane są te nakazy i, wypełniając je,

bez pomocy kierującego zzewnątrz nauczyciela, stopniowo zgłębia on to,co niezbędne jest dla jego życia teraz, gdy już się na tyle posunął w swoim uczniowstwie. Dowiaduje się on,jak odbywać w ciągu sześciu świętych miesięcy nieodzowne codzienne skupienie, nie przerywając go przez czas pewien; jak być obecnym przy mistycznych obrzędach i świętach, dopóki jest jeszcze niezdolny do przetrwania ich prób; jak siebie uczynić częścią wielkiego dramatu i wejść w jego tragiczny rozwój, chociaż nie dostąpił jeszcze wtajemniczenia. Gdy trudne to zadanie wypełnione zostało w sposób doskonały, uczeń może mieć nadzieję,iż w roku następnym uniesie ciężką żelazną zasuwę, ostatecznie wejdzie we wszystkie obrzędy i przejdzie,jakkolwiek cierpiąc, lecz bez szkody przez próby. Gdyby nawet ów, kto ujrzał raz białość, zechciał wyrzec się walki i stać się znów taki sam jak ludzie beztroscy,okazałoby się to niemożliwe. Skoro roztworzył się choćby jeden płatek, kwiat nigdy już nie może powrócić do poprzedniego stanu. Duch się przebudził i musi walczyć i trwać w działaniu na wyznaczonym mu polu bez wytchnienia, bez przerwy, podtrzymywany jedynie przez głęboką przytomność, zachowującą ducha niezmętym podczas trwog i zametów; ta pomoc błogosławiona z prawa mu się teraz należy, w głębiach swych bowiem duch poznał błogosławiony,niewyczerpany pokój.

Z przebudzeniem ducha przyszło też cudowne uświadomienie sobie otaczających go istności zwartego hufca, członkowie którego stoją blisko jeden przy drugim, związani nie prawem ani nakazem, lecz tem, że serca wszystkich biją jednakowo, że jedno dążenie jest natchnieniem wszystkich. Nierozwinięci członkowie ludzkości pogrążeni są w złudę i poruszają się w niej jak ludzie poruszają się we mgle; zmusza ich ona do wyobrażania sobie, iż każdy z nich jest istotą oddzielną, zdolną do działania w pojedynkę, i że jeśli tylko jest dostatecznie silny, zdecydowana i samolubna, zagarnie wszystko, co w życiu jest piękne i cenne, dla siebie wyłącznie. Komuś, kto wejrzy nieco głębiej poza zewnętrzne granice swej osoby, rysuje się to jako błąd oczywisty. Wpatrzcie się w przypływ i odpływ w przyrodzie, a zobaczycie, że przejaw zewnętrzny stanowi jedynie przejściową i niestałą jej część, nieustannie się zmieniającą i podległą ustawicznej wymianie substancyj. Gdyby było możliwe odgrodzić ciało od wszystkiego co je otacza, równałoby się to jego śmierci. To samo się dzieje i z duchem. Nigdy on się nie oddziela od tego, co go duchowo otacza. To, że kształty materialne go izolują, jest złudzeniem jedynie. Przeto więc duch ludzki musi się tylko przebudzić ku uświadomieniu sobie rzeczywistości swego istnienia i uzyskać pełną przytomność. Wówczas wszystko stanie się znów jego własnością : bezgraniczne przestwory i światy życia duchowego i serce miłości, które jest ogniskiem świata, dokąd wszyscy przychodzą w swoim czasie, by znaleźć ciepło i nieskończoną radość. Pamiętaj,że dusza zwierzęca człowieka i boski duch nie mogą równocześnie rozwinąć całej swej działalności. Jedno z dwojga musi się podporządkować. U człowieka,żyjącego życiem materialnym, boski duch jego przebywa w poddaństwie.

Każdy człowiek sam wybiera dla siebie, co z dwojga ma przemagać, co ma rosnąć i stawać się silnym jak olbrzym, wówczas gdy drugie staje się coraz słabsze i niezdolniejsze do działalności. Wybór jego będzie w nim działał jak jego pragnienie. Wszelki inny wybór jest bezużyteczny. Dla niewolników niemasz miejsca

pomiedzy uczniami, nie mogą oni wejść do ich środowiska. Kto decyduje się iść ścieżką wysoką, postępuje tak z własnej chęci, i cierpienia jego stają się dlań radością; w ten sposób dochodzi on do ekstazy. I wówczas odsłania mu się świadomość, że r a d o ś ć i c i e r p i e n i e są to tylko dwie postacie jednej i tej samej istności, jakkolwiek człowiekowi zwykłemu wydają się czymś zupełnie różnym i tak od siebie dalekim jak dwa przeciwległe bieguny. Powstrzymuj swą duszę zwierzęcą, dopóki rozmawiasz ze swą boską istnością ; złóż ją sobie pod nogi i zmuś do służenia ci ; lecz nie usiłuj jej zabić przed czasem . Ożyje tylko na nowo i stanie przed tobą w nowej postaci, napełniając cię grozą i lękiem. Niemocen jesteś jej zabić. Pozbyć się jej możesz tylko czyniąc z niej sługę swoją, p r z e m i e n i a j ą c jej siły w siły boskie i na nie przenosząc uwagę. Podczas pracy nad dokonaniem tego cudu wszystkie wysokie i dobre moce ziemi i niebios przyjdą ci z pomocą, przyjdą milczące, lecz nie niedostrzegalne w swej pomocy, pełnisz bowiem ich prawa. Asceta idzie przeciwko prawom zarówno niższej jak i wyższej natury, staje się przeto odrzuconym i obcym, musi walczyć samotnie, brnąc bezradnie beznadziejną ścieżyną. Sądzona mu jest porażka, nigdy bowiem idący samotnie nie może mieć nadziei na otwarcie żelaznej zasuwy. Rozważywszy fakt nierozłączności fizycznej, winieneś sobie przypomnieć, że natura niższa i wyższa pracują analogicznie i podlegają prawom związków wzajemnych. W życiu wyższym wszystkie prawa stają się bardziej określone, pozytywne i nieubłagane niż w niższym.

Dopóki jeszcze się stoi na progu życia okultystycznego, nieodzowną jest wiara, by posuwać się w kierunku właściwym, natura bowiem wyższa jest jeszcze nieznana, i niewidzialna. Z chwilą atoli gdy zbudziła się świadomość duchowa i otwarły się zmysły psychiczne, niezwłocznie też się urzeczywistni i będzie poznane prawo nierozłączności. Spojrzyj wokoło, a zobaczysz roztapiającą, spajającą moc życia duchowego. Popatrz, jak świadomość Mistrza staje się świadomością ucznia, jak dusza miłującego staje się duszą umiłowanego, jak matka i dziecko wymieniają myśli bez słów .

Największą miłością z e wszystkich, silniejszą niż wszystkie, jest miłość Mistrza ku uczniowi. Jest ojcem i matką, umiłowanym i przyjacielem dla tego, kto się uczy, kto w nim ufność pokłada, i kto wszedł w to ciało miłości, częścią którego jest również On sam. Gdy zniweczone zostało uczucie rozłączności, zniszczona też jest największa przeszkoda na ścieżce władzy. Zniszczone są też jej niebezpieczeństwa. Gdy bowiem człowiek dosięga tego szczebla, staje się zupełnie bezstronny, cała zaś moc jego idzie na dobro całości, nie zaś na siebie samego. "Władza, o którą się ubiegać ma uczeń, jest tą, która uczyni go w oczach ludzi nicością". Reguła ta wyryta jest ognistymi głoskami na murach Komnaty Nauczania i nie zniknie, dopóki istnieć będzie świat. Człowiek wówczas dopiero może przebudować swoją fizyczną naturę i stworzyć z niej naturę boską, gdy wie, że ani ona sama, ani ożywiająca ją siła, nie jest jego własnością i nie może być utożsamiona z nim samym. Gdy to poznał, gotów jest odbudować swe ciało i stworzyć w nim obraz duchowy, godny nieśmiertelności.

Dopóki uważa siebie za oddzielonego od innych, chociażby od człowieka, do ~~którego~~ grzechu którego żywi odrazę, dopóki żyje

w nim jeszcze jakieś pragnienie odpoczynku albo spokoju - dotąd jest ślepy i niemy i bezradny w obliczu Wielkich. Miłość ludzka się kończy wraz z tutejszym życiem ludzkim; dlategoteż trzeba koniecznie znać ją i zaznać jej w pełni, nauki bowiem, które przynosi, stanowią część doświadczenia ludzkiej wędrówki. Miłość, zaspokojenie, uczucie zjednoczenia, przychodzące po tamtej stronie życia ludzkiego, są niewypowiedzianie słodsze i mocniejsze od jakiegokolwiek ludzkiego uczucia; lecz dochodzi się do nich dzięki ludzkim przeżyciom. Dla człowieka niemasz innej drogi. Wówczas wiedza nabyta przez zaspokojoną miłość, staje się częścią człowieka, i radość i smutek już nie wnoszą zamętu, lecz stają się czymś nowym, co zespoliło się w nowe uczucie, które zachowa się dlań na zawsze. Mirt, maleńkie drzewko życia osobistego, wyrosło w pełny wzrost, doczekało się czasu kwitnienia swego i spojrzało w niebiosa oczami swych kwiatów. Teraz drzewko to nisko się pochyliło - legło ono wonnym dywanem w świątyni kornej czci.

Miłość duchowa jest atmosferą lub raczej eterem duchowym, w którym wirują i poruszają się po zakreślonych sobie drogach sfery duchowe. Gdy duch pozna to, i wiedza ta stanie się dlań powszednią, wówczas zaczyna się jego działalność duchowa. To, co w zwykłym języku ludzkim zwie się miłością, owa namiętność budząca się przy zetknięciu d w ó c h o s o b o w o ś c i, nie jest jedynie środkiem, dzięki któremu pokolenia przychodzą na ziemię. Ludzie, których wyobrażenia i wiadomości ograniczają się do rzeczy materialnych, mniemają, że jest tak właśnie. Ci jednak, którzy choć cokolwiek unieśli żelazną zasuwę, zamykającą wrota złote, wiedzą, że namiętność, zwana przez ludzi miłością, niesie w sobie inne, bardziej wielkie zadanie niż stworzenie życia w tej płaszczyźnie. Stwarza ona również życie i w świecie tamtym. Jest sposobem przejścia z ziemi do nieba, od rzeczy materialnych ku rzeczom duchowym. Wszyscy z nią się stykają wcześniej lub później; najbardziej oschła ludzka istota tym niemniej żywi jakieś uczucie - być może miłość do starej matki lub do bezradnego dziecka. W egoizmie każdego człowieka można znaleźć szczelinę, doświadczenie zaś w miłości tej nabywane, jest równie nieuniknione jak narodzenie i śmierć. Zależnie od samych ludzi może się to wydawać tylko bezowocnym usiłowaniem, zaledwie zasługującym na wspomnienie w kronice czasów; lub też wyrosnąć to może w coś uderzającego, co będzie oznaczało przebudzenie się duszy dla jej wielkiego d z i e d z i c t w a , dla życia miłości duchowej.

Człowiek, dla którego namiętność pozostaje tylko namiętnością, pozostaje też sam tylko człowiekiem. Dla niego ziemia będzie wirować i słońce świecić, dopóki są mu potrzebne; dla niego daremnie liście zielone co roku będą się rozwijać na drzewach; wiosna będzie wieścić z m a r t w y c h w s t a n i e ; nic on jednak z tego wszystkiego nie zrozumie. Gorycz życia i jego doświadczeń, i zetknięcie się z tymi, co żyją w nienawiści i czyje dusze są ślepe i głuche, wszystko to czyni serca ludzkie ciemnymi i suchymi jak drzewa w zimie. Gdybyśmy nie byli co roku świadkami cudu rozwijania się zielonego listowia, nie bylibyśmy w stanie temu uwierzyć, patrząc na skutą mrozem ziemię. Lecz doświadczony ogrodnik widział jeszcze przed nastaniem mrozów drobniuchne, zawiązujące się purpurowe i brunatne pączki, i wie on, że listeczki są bezpiecznie pod nimi ukryte, że chroni je w cieple czułe życie ziemskie, podtrzymujące pokarmem wzrost roślin.

To samo się dzieje i z sercami ludzi. Mistrz, wtajemniczony,

mądry w poznaniu ludzkiej natury ogrodnik ludzki obserwuje, jak oni przechodzą przez gorzkie próby, zdające się śmiercią duchową i wie dobrze, że zarodek ukryty jest wewnątrz, że się otworzy, gdy zostanie przebyta i przeżyta gorycz. Człowiek musi umrzeć; jednak śmierć ukochanego człowieka jest najcięższą stratą, jaką życie może nam posłać. Lecz chwileczkę: pamięć o zmarłym przyjacielu okryje się z czasem mistyczną zielonością zupełnie tak samo, jak zieleń naturalna rozwinie się nad jego mogiłą; i przyjdzie czas, kiedy nowy przyjaciel, być może będzie trzymał dłoń twoją w swojej i mówił o nim, a swymi słowami i myślami sprawi to, iż zieloność ta stanie się jeszcze gęstszą. Obaj mogą być twymi prawdziwymi przyjaciółmi; a jeżeli tak jest, nie możesz być z nimi rozłączony; jeśli zaś nie są to twoi prawdziwi przyjaciele, wówczas rozłąka z nimi jest nieunikniona. W sercu odważnym, w duszy silnej, miłość zwycięska budzi się na nowo i roztwiera swe śmiałe zielone listeczki, podobne do zielonych liści przyrody - delikatne, wiotkie, łomkie, wschodzą one i łatwo je zerwać lub zmiąć, a jednak są niezwyciężone w swym wciąż powracającym życiu i pięknie. I uczeń, wiedząc, że miłość daje i nie szuka swego, kocha nieustannie - jak tego, co odszedł daleko, tak też i tego, który jest z nim. Rozruch serca - namiętność, zazdrość, nadzieja i lęk - które coraz to przytłaczają ludzi, mogą doprowadzić ich do choroby, od choroby zaś do szaleństwa. Gdy się to zdarza, przyczyną bywa to, iż ludzie są ślepi i ciemni, i nie wiedzą, jak roztworzyć swoją istność boską. Nie wiedzą, iż każda kropla krwi w ciele człowieka może być zmieniona w naturze swojej i może stać się częścią jego istności duchowej; nie wiedzą, że od nich zależy ta przebudowa i to p r z e m i e n i e n i e . Każda siła i każda namiętność, którą człowiek posiada, należy doń wedle zamysłu boskiego, i jeżeli on rozbija jakąś część swojej natury lub też ją lekceważy - zdradza przez to pokładane w nim zaufanie.

Istność duchowa musi wyrosnąć z istności materialnej i stać się w kształcie swoim zupełnie doskonałą i potężną. Uczucia wprowadzają ciebie do fortecy duszy, przez s e r c e docierasz do s a m e g o s i e b i e . Przeobrażając uczucia można uleczyć choroby życia, i zniszczyć jego szaleństwo. Przemień wszystkie uczucia we władzę! U j m i j uczucia i p r z e m i e ń je w przytomność. U j m i j chorobę i p r z e m i e ń ją w s i ł ę. U j m i j szaleństwo i p r z e m i e ń je w boską ufność.

^

MYŚLI WYBRANE

Kiedy po twojej śmierci znikłaś z mego świata zewnętrznego, aby narodzić się od nowa w bólu moim, uczułem, że życie moje u w i e ń c z y ł a doskonałość, albowiem kobieta i mężczyzna s t a l i s i ę we mnie j e d n e m - na zawsze .

Rabindranath TAGORE

("Dar Oblubieńca")

ODWIECZNA MĄDROŚĆ

w Świętych Księgach różnych ludów i religij.

LI-PO-YANG czyli LAUTSE (Stary Mistrz),ur.w r.604przed Chrystusem.

"T A O"

TAO - to wedle pojęć chrześcijańskich Sfera Twórczego Słowa, zaś wedle pojęć Chin - to panteistycznie pojęta istota świata. Kabalistycznie - JOVA, czyli Wieczysta Żeńskość Astralna; tajnik i siła Miłości Bożej. To też Sofia czyli Mądrość to pierwiastek kobiecy. Jej bronią uczucie nieskażone, niepokalane, uczucie Miłości.Jest to idea, którą reprezentuje Chrystus. Miłość to tyle co Sprawiedliwość. Niemiłujący nie może być sprawiedliwym, czyli nie może żyć zgodnie z prawami wszechświata, których fundamentem jest właśnie Miłość ./z.s./

W y j ą t e k z p i s m .

T A O ....nienazwalne,nieujawnione, i TAO nazwalne-widoczne w świecie przejawionym, w świecie materii. Istnieje TAO, które każdy nazwać może i ogarnąć rozumem, lecz Ono nie jest wiekuistem TAO w całej swej doskonałości. TAO nienazwalne jest początkiem nieba i ziemi. T A O nazwalne jest odradzającą się ciągle siłą przyrody, naturą samą, matką wszechrzeczy. Tylko ten, kto wolny najzupełniej od namiętności i żądzy jest w stanie pojąć istotę duchową najwyższą... Wszyscy inni widzą tylko skończoność,świat stworzony. Ale nieskończoność i skończoność - jakkolwiek są dla nas pojęciami całkiem różnymi, pochodzą z jednego źródła i oba są wzniosłe. Wszelka nieskończoność jest nie tylko wzniosła ale i niezmienna, jest punktem wyjścia dla wszystkiego co duchowe. Jest głębią ciemną, otchłanią dla otchłani. Patrząc na TAO nie widzimy go, gdyż jest niedostrzegalne; słuchając go - nie słyszymy, gdyż jest dla zmysłów niedostępne. Chcąc go dotknąć nie dotkniemy wcale, gdyż jest bezcielesne i subtelne. Trzy te przymioty, których bliżej określić niepodobna, razem wzięte, stanowią istotną J e d n o ś ć t.j. T A O ! Ono mieć nie może ani strony świetlnej ani cienistej, jest wiecznie niezniszczalne, a imienia lub obrazu, któryby Go określał, znaleźć nie można. Wyobraźmy Go sobie tylko jako istotę nadzmysłową i nawskroś niematerialną, bo czyż można nadać kształt temu, co jest bezkształtne ? Jest to duchowość najzupełniejsza. Gdy przystąpisz do Niego, nie widzisz twarzy, gdy spojrzysz na Niego, nie widzisz postaci. A jednak, chociaż Go nie widzimy, Ono się nam jasno przedstawia, gdyż jakkolwiek samo jest niedostępne, oczom naszym daje się poznać przez swe objawy....TAO jest jedną wszystko ogarniającą i nawskroś doskonałą Istotą, która poprzedziła niebo i ziemię. Bytuje Ono w spokoju podniosłym, wiecznie niezmienne, wszystko przenika, jest wszędzie. Można Go uważać za Stwórcę Wszechświata....

Nie znam Jego Imienia, ale najchętniej nazywam Go T A O .Gdybym wszakże bliżej miał Go określić, dałbym Mu nazwę Wzniosłości Najwyższej; tak wzniosła jest Istota, około której i w Niej samej wszystko się porusza. Jako taka musi być wieczna, a jako wieku-

ista musi być wszechobecna. Tak, TAO jest wzniosłe, lecz także wzniosłe jest niebo, ziemia i ideał człowieka. Istnieją wiec cztery istoty podniosłe we wszechświecie, a jedną z nich jest IDEAŁ CZŁOWIEKA, gdyż człowiek pochodzi z ziemi, ziemia z nieba, niebo z TAO, zaś TAO z samego siebie...... TAO, jakkolwiek czysto duchowe, nawskroś niematerialne, ogarnia i tworzy wszystko co widoczne, ale w tym stworzeniu tkwi duch podniosły, niepojęty i niedostrzegalny. Duch ten jest istotą najdoskonalszą i najwyższą, gdyż w nim jest Prawda, Wiara, i Ufność, w nim się jednoczy to wszystko, co jest prawdziwe, dobre i piękne w stopniu doskonałości najwyższej. Wszystko co powstaje i ginie i znów do życia powraca, wszystko co było, jest i będzie, pochodzi z TAO, i jakkolwiek na ziemi powstają rzeczy w sposób fizyczny i są widzialne i cielesne, wszystkie one mają swój początek w bezmaterialności wiekuistej TAO ! Z piasty wychodzą szprychy tworząc koło, ale ono toczy się tylko przez otwór w piaście t.j. przez negacje materii. Tworzymy ściany naczynia z gliny, ale naczynie to jest używalne tylko przez próżnię, która jest również negacją materii. Widzimy z tego, że jakkolwiek materia warunkuje posiadanie rzeczy, to jednakże tylko przez niematerialność przeznaczona być może do użytku. Jeśli jednak założyliśmy, że ostatecznie TAO jest abstrakcją najwyższą, to nie oznacza bynajmniej, ażeby owo pojęcie było niebytem absolutnym, bo czyżby mógł się wytworzyć wszechświat z tego, co nie istnieje absolutnie ?.......

Przez TAO powstaliśmy, wzrastamy i żywimy się. TAO prowadzi nas do dobrego, utwierdza w cnotach i strzeże od niebezpieczeństw. Lecz TAO stworzyło także i tych, którzy Go nie uznają; wykształciło i tych, którzy w Nim podpory swej nie szukają; karmi również i tych, dla których władza Jego jest niedocieczona !... I to właśnie stanowi przymiot Jego najwznioślejszy i Jego łaskę najwyższą.

Aby wyrobić sobie pojęcie o duchowości najwyższej i aby jej dosięgnąć, musimy w najwyższym spokoju duchowym i jasności rozważyć, jak wszystkie istoty powstają, rosną, kwitną i znów na łono natury powracają. Musimy pamiętać, że każda z istot żyjących wraca do swego początku, że każda rozpływa sie w swoim żywiole zasadniczym. To powrót do prapoczątku. To rozpłyniecie się w żywiole zasadniczym nazywa się przejściem do spoczynku. Ale spoczynkowi temu towarzyszy powtórne wskrześniecie i obudzenie sie do nowych celów, do nowych przeznaczeń, do nowego życia ! Owo ciągłe powracanie do życia nazywa się TRWANIEM. Kto tedy wie o istnieniu TRWANIA, temu wszystko jest jasnym, ten zdobywa miano OŚWIECONEGO. Kto jest przeświadczony o wysokim znaczeniu trwania, ten jest szlachetnie myślącym i doskonałym. Kto zaś posiada te przy przymioty, ten dosięgnął ideału godności ludzkiej, a kto tym ideałem owładnął, temu niebo się otwiera. Komu niebo sie otwiera, ten zna T A O ......! TAO stworzyło JEDNOŚĆ i WOLE, mającą uzewnętrznić sie w czynach. JEDNOŚĆ stworzyła DWÓJNIE, t.j. niebo jako zasadę męską, i ziemie jako zasadę żeńską. DWÓJNIA stworzyła TRÓJNIE t.j. nature. TRÓJNIA zaś stworzyła wszystko co żyje, a przede wszystkim człowieka. Natura ludzka powołana jest do porzucenia ziemi dla nieba, którego oddech boski wszystko ożywia i wszystko nastraja harmonijnie. Ludzie doskonali przyznają chetnie, że wszystko co dobre i cenne, zawdzięczają błogosławieństwu TAO, bez którego byliby niczym. Czego uczy nas ludzkość, tego i ja uczę; błogosławieństwa TAO, którego nam żaden łupiezca wydrzeć nie zdoła, którego nic zniszczyć nie jest w stanie. Błogosławieństwa te powinny właśnie stanowić tytuł i główną treść niniejszej księgi.

/Przełożył Zet-Es./

O ŻYWIENIU SIĘ !

Żywienie się - to rzecz przecież tak zwyczajna ! Niemniej jednak może najważniejsza ze wszystkich w życiu człowieka. Czy można jeszcze coś pisać na ten temat, już tak wszechstronnie omówiony w odpowiednich podręcznikach dietetycznych ? Wiemy dokładnie, ile t.zw.kalorii potrzebuje człowiek dla swych normalnych funkcyj i czynności dziennych. Wszystkie produkty żywnościowe są ściśle zbadane odnośnie zawartości białka, tłuszczu, węglowodanów i tp., zaś wartość odżywcza tych produktów ogłoszona jest w ścisłych danych liczbowych czyli w kaloriach /Tablica Voita ii./

Człowiek zdrowy, pozornie zdrowy czy chory, może być najzupełniej spokojny o dalszy swój stan i zdolności wegetatywne, nie musi się zastanawiać i kłopotać o dobór, składniki odżywcze pokarmów, ew.o zdolność przyswajalną organizmu. Wszystko to uczyniono już przedtem w laboratoriach i klinikach doświadczalnych. Dziwna jednak rzecz, że mimo tej wiedzy szerzą się niedomagania, choroby i cierpienia. Czyżby z tego powodu, że ludność nie korzysta ze ścisłych, drobiazgowych przepisów, porad i wskazówek dietetycznych ? Zanim na to pytanie odpowiemy, rozważmy, czy przepisy, zakazy, przykazania dotyczące innych dziedzin życia ludzkiego są skuteczne ? Ze wzrastającej przestępczości i ciągle upadającej moralności możemy wnioskować, że zjawiska te towarzyszą właśnie powodzi wszelakich przepisów, stanowiących tylko martwą literę, coś zewnętrznego, co z trudem daje się powiązać z życiem. Staje się więc oczywistym fakt, że wszystkie lub prawie wszystkie normy, zakazy, przykazania, przepisy i t.d. mnożą się niepomiernie wówczas, kiedy serce ludzkie przestaje być czułe, kiedy ono wraz z sumieniem twardnieje, kiedy coraz to bardziej zanika poczucie słuszności, sprawiedliwości. Automatycznie więc powstają krzywdy wszelkiego rodzaju, tak w stosunku człowieka do siebie samego, jak i do bliźniego. Tworzy się błędne koło i powstają dalsze normy i przepisy, lecz żadne z nich nie są w stanie zahamować czy odwrócić powodzi skutków w postaci chorób, przestępstw i niemoralności w ogóle. Skutków często strasznych, bolesnych i tragicznych. Tak więc, jak w dziedzinie etyki wszelkie normy i przepisy stają się mało lub zupełnie nieskuteczne, bowiem przyczyna leży głęboko we wnętrzu natury ludzkiej ukryta /jako brak sumienia i poczucia słuszności/ taksamo w ważnej dziedzinie dietetyki stają się również nieskuteczne a nawet wręcz szkodliwe wszystkie przepisy i normy dlatego, że człowiek zatracił rozsądek, zaś organizm ludzki naturalną z d o l n o ś ć syntetyczną, twórczą czy asymilacyjną.

Jeden z mędrców zauważył, że np. "krowa z traw zwykłych czy jarzyn nie tylko sama dla siebie wytwarza obfitą ilość tłuszczu ale nawet ćwierć kilograma dziennie oddaje ludziom do użytku. Ta królowa twórczości i producentka tak zachwalanego przez lekarzy środka odżywczego występuje - jako stworzenie nierównie bardziej twórcze, niżeli człowiek". "Znane są doświadczenia - mówi dalej ów mędrzec - że psy karmione obficie tłuszczem innych zwierząt, np.baranim, osadzają go częściowo w niezmienionej postaci. Ponieważ tłuszcz każdego zwierzęcia ma swoje odrębne właściwości chemiczne, oprócz swoistych gatunkowych, da się on zatem wśród tkanek obcych wykazać. Tak więc przyjęty

przez psy nawet przy pełnym apetycie tłuszcz barani, zostaje w znacznej mierze w postaci niezmienionej złożony wśród tkanek... Zostaje on niejako wcielony w całość i jako kolonista zachowuje odrębne cechy własności i popędy. Tym sposobem część ciała psiego zamienia się powoli w baranie. Obce tkanki pozostają pod komendą świata baraniego, ciążą na zewnątrz nie naginając się do potrzeb i rozkazów psiego ciała, powodują zamęt w dążnościach i sprawności nowego organizmu. Pies, stosując cenną i tak zalecaną metodę odżywiania się tłuszczami w/g podawanych "wartości kalorycznych", przeistacza się w barana. (Być może, że jest mu to potrzebne !). Korzystając z analogicznych metod i wskazówek, nie inaczej postępuje człowiek. Zjada on codziennie odpowiednią, często nieodpowiednią "ilość kalorii" w postaci tłuszczu i białka zwierzęcego . Lecz czyż pomocnym i wskazanym jest przetwarzanie "pana stworzenia" i przeistaczanie go w woła, barana lub nawet wieprza ? Tłuszcz może być cennym w organizmie, ale tylko o tyle, o ile jest związany z ciałem i okazującym jego cechy i potrzeby. Jeśli więc zgodzimy się na dalsze stosowanie "metod kalorycznych" - oraz dotychczasowego odżywiania, to konsekwentnie zgodzić się będziemy musieli z następstwami w tej postaci jak predyspozycje do najcięższych chorób, niewoli czyli z a l e ż n o ś c i od świata zwierzęcego, który wten sposób kieruje światem emocjonalnym ludzi. Od zależności tej nie jest wolny również i świat myślow, pozostający w organicznym związku z białkiem zwierzęcym / tak jak tłuszcz z emocjonalnym/.

Takie wmurowywanie w ciało człowieka obcych ciał myślowych zwalnia go i odzwyczaja od pracy analitycznej,podobnie jak i syntetycznej, której wzór okazuje krowa. W ten sposób zostaje człowiek pozbawiony "twórczości", tego warunku wolności i zdrowia. Także tym sposobem wszystkie ulgi, łaski i wygody, ułatwienia i przyjemność pasożytowania na obcych ciałach,zachwalane jako nowe kierunki witaminowo-kaloryczne, odebrały mu całe człowieczeństwo; bo jeżeli za człowieka wykonują wszystkie funkcje /lekarstwa,siły przyrody/ a czucie i myśl człowieka opiera się o świat zwierzęcy - to gdzie jest człowiek kulturalny ?

Nie pozostaje więc nic innego, tylko albo zgodzić się na całkowite zezwierzęcenie człowieka,zgodne z metodami nowoczesnymi, albo skłonić go do tworzenia tłuszczu własnego, l u d z k i e g o , sposobem chemicznej syntezy,czyli złożenia go z jakichś pierwiastków i ciał n i ż s z e g o rzędu. Im z niższych i prostszych pierwiastków da się złożyć ciało jakieś, tym akt jest trudniejszy, ale i zdobycz c e n n i e j s z a , a osiągnięty materiał d o s k o n a l s z y . Głoszone przez Seneke a znane przez wszystkich mędrców Starożytności zdanie:"Mniej szkodliwym jest dziesięc razy niedojeść,niż raz przejeść się", winno być zawsze aktualne. Niedojadanie potęgije apetyt, przy czym podnosi się i jakość trawienia. W przeciwnym wypadku apetyt słabnie,pokarmy rozkładają się tylko częściowo, a to powoduje zatrucia i osłabienie. Głód prawdziwy jest czymś zupełnie różnym od t.zw. popularnie "apetytu". Apetyt w dzisiejszym swym znaczeniu i towarzysząca mu "smaczność" jest najczęściej głodem fałszywym,jest on wywoływany z zewnątrz w sposób sztuczny, przy pomocy sztuki kulinarnej czyli różnych ostrych i podniecających przypraw,jest przemytem ciężko strawnych i niezdrowych pokarmów,które organizm przeciążają. Nie praca nas zbawić może - tak fizyczna,umysłowa jako też i podjęta w zakresie trawienia, ale tylko praca ochocza i dobrowolna. (Pe-Be) c.d.n.

M..

M A J

Ileż to już razy w życiu byliśmy świadkami zmieniających się pór roku - i może nigdy ów rytm, owo ukryte i najcudowniejsze misterium przyrody nie budziło w nas głębszych refleksyj. A przecież "wszystko co zewnętrzne, jest tylko porównaniem", i to,co obserwujemy w przyrodzie, dzieje się również wewnątrz nas, jakkolwiek my na procesy te - z natury rzeczy subtelniejsze i mniej uchwytne - mało zwracamy uwagi. Nie przywykliśmy bowiem patrzeć w głąb siebie, ani wsłuchiwać się w rytm, jaki wystukuje nasze serce. A właśnie z wiosną, gdy budzi się życie w całej przyrodzie, zew ów słyszalny jest w każdym włóknie naszych nerwów i w każdej kropli krwi, ożywiającej nasze ciało. Kiełkujące na wiosnę życie urzeka nas swym tajemniczym a nieuchwytnym czarem. Łagodna, świeża zieleń, okrywająca wspaniałym płaszczem przepychu każdy najskromniejszy zakątek ziemi, tęczowe barwy, zaklęte w tysiące różnorodnych kwiatów, śpiew ptasząt, ścielących w ekstazie radości swe misterne gniazdka, nawet szmer wody i błękit nieba zdają się szeptać o wielkiej, wszystko ogarniającej Miłości, która w miesiącu maju święci swoje wszechwładne panowanie.

Bo to Miłość budzi uśpione drzea, krzewy i kwiaty, Miłość przepływa bogatą falą przez świat, rzucając siew nowego życia wszędzie, gdzie nabrzmiewają pęki kwiatów, kiełkuje ziarno, bije serce ludzkie czy zwierzęce...Miłość stwarza życie,a życie budzi moc i naucza mądrości--- ...że wiosna jest porą siewu - nie tylko w świecie materii, ale przede wszystkim - myśli i ducha, ...że rolą jest nie tylko czarna, lśniąca w słońcu skiba, ale w większym jeszcze stopniu : serce człowieka, ...że aby życie mogło się rozwijać, m u s i korzenie swoje zapuścić głęboko w "ziemię", by stamtąd czerpać soki i siłę trwania...

Tak samo duch, pragnący wzrostu i rozkwitu, musi połączyć się z ziemskim "elementem", bowiem tylko poprzez materię prowadzi droga ku wyzwoleniu, i poprzez opanowanie niższego "ja" może wypowiedzieć się to, co w człowieku jest boskie i nieśmiertelne.

W i o s n a to dosłownie czas siejby, i kto pragnie wynieść jakiś plon z miesięcy, które nadejdą, m u s i właśnie t e r a z - uświadomić sobie drogę i c e l , ku któremu zdąża, m u s i wytężyć w o l ę , a myśl skierować ku ideałom, którym pragnie służyć... To będzie owym "rzuceniem ziarna" w o t w a r t ą , rozoraną glebę drgającego n o w y m i siłami s e r c a .

I dlatego okres "pełni majowej" ma tak wielkie znaczenie dla tych, którzy rozumieją tajemnice rytmu i procesy wewnętrzne z nim związane. Wielu z nas właśnie w okresie wiosny przeżywa dziwny niepokój, ogarniający całe jestestwo człowieka. Jedni wyczuwają go jako tęsknotę, inni jako smutek, a jeszcze inni jako gorące pragnienie zanurzenia się w spienionej fali życia...

Ów niepokój - to wołanie duszy o możność wypowiedzenia się i rozkwitu w najwłaściwszym /w ciągu całego roku/ kosmicznym momencie. Kto g ł o s ów umie podchwycić i wewnętrznie o t w o r z y ć s i ę prądom, wszechwładnie ogarniającym całą Ziemię, ten dosłownie staje na progu n o w e g o życia i uzyskuje możność wzrostu i rozkwitu jak drzewo, które rok rocznie wzbogaca się o nowe gałęzie i nowe korzenie, coraz szerzej i dalej idące na podbój powietrza i s ł o ń c a na powierzchni - a soków żywotnych i w o d y w głębi ziemi.....

Uczmy się od Przyrody pracy i życia z rytmem kosmicznym. Uczmy się od niej mądrości czerpania s i ł ze ź r ó d e ł bijących w niezbadanych przestworzach niebios. Jesteśmy cząstką W i e l k i e j CAŁOŚCI, i nie możemy wyodrębnić naszego bytu z życia całego globu; możemy tylko zubożyć się o wszystkie te impulsy i prądy, które płyną obok nas, a my nie umiemy ich pochwycić i posłużyć się nimi jak działającym gigantycznym motorem dla pomnożenia własnego dobra.

Przeminie wiosna, zgasi swe barwy przecudny maj, a my zostaniemy z pustymi rękoma u skraju drogi, którą przechodzą wszyscy, a która zwie się mozolnym ż y c i e m człowieka ....

M..

---=0=---

. S P O T K A N I A .

I

.....w twarz trzeba spojrzeć wszystkiemu, i wszystko przejść --- nie o d w r ó c i w s z y s i ę . . . bez żalu przejść, bez " wysiłku ", bez radości nawet ; b y ć s o b ą !

Osiąga się wszystko wtedy dopiero, gdy się n i e ż ą d a, n i e p r a g n i e n i c z e g o . . .

Beznamiętnym trzeba się stać jak Wszechświat,
jak ś w i a t ł o niezatroskanym ;
w i e d z ą c y m a n i e b a d a j ą c y m---
jak Bóstwo....

to znaczy : w i e d z i e ć a nie badać,
t w o r z y ć a nie szukać,
m y ś l e ć a nie wątpić..

NIE poddawać się a c z u ć ,
nie pragnąć a c h c i e ć !

- Gdzie droga do cudu takiego ?

- Mistrz powiedział raz : " Trzeba się nauczyć być samotnym wśród gwaru i ciżby, jako na puszczy głuchej jeszcze samotnymi być nie umiecie ". ----------

- Dlaczego nie chcesz sam próbować siły swojej w o l i bezpośrednio ?

- Nie wiem , gdzie są jej granice .

- Nie ma granic.... Wielu uczonych śmieje się z nas "wyzwolonych" jak i z ćwiczeń naszych, w ruchach i oddechaniu żmudnych i długich a dziecinnych na pozór.... a jednak, trzeba z a p a n o w a ć nad s o b ą , trzeba się d o w i e d z i e ć o w o l i swojej. Te ćwiczenia, te posty, to zaparcie się i osamotnienie wiodą właśnie do tego.

A gdy wola już się o s w o b o d z i ł a i moc swą s k u p i a ć umie , czyż nie wszystko jedno , w czym się objawia ?

Wytłomacz mi, jak się to dzieje, że w o l a twoja podnosi powiekę oka twego, a ja ci wytłumaczę, jak g w i a z d y w o l ą poruszać !

Równy cud i r ó w n a tajemnica jest obojga!

W o l a jest większa niźli świadomość , ale ciału jest poddana, i to są jej zwykłe granice...., m u s i się o d w a ż y ć wyjść p o z a ciało , a wtedy bytem całym zawładnie , bo już nie będzie dla niej różnicy między J A a NIE-JA ....

- I wtedy nie ma granic ?..........

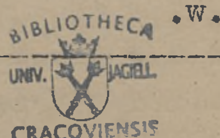
- Nie może ich być !. . Są granice dla ruchów, dla pożądań, dla poznania wreszcie, dla w o l i jednak ich być nie może , bo w samym zaczątku swoim przez ten sam fakt, że stoi p o n a d ciałem, s t o i n a d formą wszelką i wszelkim bytowaniem.... ....Wszak to Wasz poeta przed "wiekami" powiedział :

" Czuję,że gdybym mą wolę ścisnął,natężył i razem wyświecił,
Możebym sto gwiazd zgasił a drugich sto wzniecił ".

I miał słuszność, jeno ten wyraz " m o ż e " był niepotrzebny; to było w ą t p i e n i e i dlatego upadł .

.W.

=.=



GŁOS MATEMATYKA o PRZEWIDYWANIU PRZYSZŁOŚCI

Nie ma powodu, ażeby przypuszczać, że świat materialny zawiera całą rzeczywistość. Nasze doświadczenia wskazują na Świat Rzeczywistości, leżący poza porządkiem fizycznym.

Wytwórzcie sobie w umyśle obraz domu, w którym mieszkaliście trzydzieści lat temu. Ten obraz mentalny jest rzeczywisty, lecz nie znajduje się wewnątrz waszej głowy ani na zewnątrz niej. Nie znajduje się w ogóle w przestrzeni fizycznej.

Lub - inny przykład .Kto mógłby dać fizyczny opis znaczenia sonaty Beethovena ? Są to rzeczywistości nie z fizycznego świata. Wierzę, że wtym pozafizycznym świecie obrazów mentalnych, w którym działa telepatia, znajdują się najgłębsze korzenie naszej osobowości; w tym świecie może ona istnieć nadal, gdy organizm fizyczny przestaje działać.

prof.dr S.G.Soal. (1946)